Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

STRON 8.
Cena 15 gr

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr. 83 (1039) A. Koszalin, sobota — niedziela 5 — 6 kwietnia 1952 r. ROK IV

DZIŚ w numerze:

- Dodatek tygodniowy „Życie i Kultura"
- Apel ZG ZMP do młodzieży.
- Z Wojewódzkiej Konferencji Kobiet —

Biblioteka Publiczna Koszalin

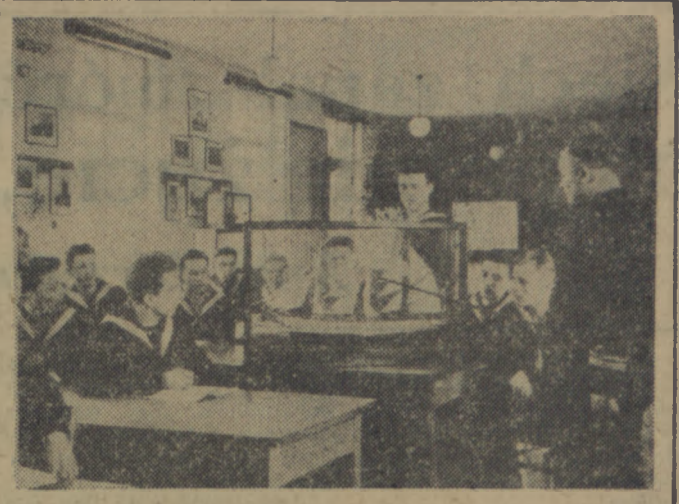

Szkoły Marynarki Wojennej stoją otworem dla synów chłopów i robotników — przyszłej naszej kadry oficerskiej.

Na zdjęciu: wykład z wiedzy okrętowej o statkach żaglowych.

Rozwój międzynarodowej współpracy gospodarczej polepszy warunki życia milionów ludzi

Otwarcie Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Moskwie

MOSKWA (PAP). Dnia 3 kwietnia br. o godz. 17 nastąpiło otwarcie Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w sali Kolumnowej Domu Związków Zawodowych. Radziecki komitet przygotowawczy niezwykle gościnnie przyjął uczestników konferencji, którzy przybyli z 42 krajów oraz zapewnił im najlepsze warunki pracy.

Na krótko przed rozpoczęciem narad, przybyli do sali Kolumnowej delegaci ze Wschodu i Zachodu, wybitni przedstawiciele kół gospodarczych, przemysłowcy i kupcy działacze związków zawodowych i reprezentanci organizacji spółdzielczych, publicyści i dziennikarze.

Delegaci znajdują się pod silnym wrażeniem wielkiej i pięknej stolicy Związku Radzieckiego — Moskwy, tętniącej potężnym rytmem pokojowej pracy twórczej.

Obrady otworzył sekretarz generalny komisji przygotowawczej komitetu inicjatywy, **Robert Chambeiron**, który oświadczył:

Zebrało się nas tutaj przeszło 400 uczestników konferencji, by rozważyć w jaki sposób rozwój normalnych stosunków handlowych między krajami może przyczynić się do rozszerzenia produkcji narodowej, do polepszenia poziomu życia ludności. Na lotnisko moskiewskie przybywają dalsi delegaci, a w drodze do Moskwy znajduje się kilkudziesięciu działaczy gospodarczych. Jestem przekonany, że spełniam wolę wszystkich uczestników konferencji, jeżeli wyrażę w ich imieniu głęboką wdzięczność radzieckiemu komitetowi przygotowawczemu za świetne zorganizowanie narad i za serdeczną gościnność.

Chambeiron podkreśla następnie, że obrady Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej przykuwają uwagę całego świata.

W chwili, gdy liczne kraje miotają się w kleszczach trudności gospodarczych, konferencja w Moskwie stanie się wydarzeniem niezwykle doniosłym. Tylko ci którzy opierają swój dobrobyt na niebezpiecznych waśniach między narodami, mogą się odnieść obojętnie lub wrogo do inicjatywy, mającej na celu przywrócenie stosunków handlowych między wszystkimi krajami i tym samym poprawienie warunków bytu narodów.

Mówca przypomina dzieje przygotowań do konferencji i zaznacza, że jest to narada osób prywatnych, a nie reprezentantów rządów. Chodzi o to — oświadczył on — ażeby rozwinąć działalność sprzyjającą współpracy gospodarczej między wszystkimi krajami, ażeby przyciągnąć do tej inicjatywy wszystkich, którym zależy na takiej współpracy, nie żądając od nich żadnej aprobaty dla celów lub polityki jakiejkolwiek organizacji lub jakiegokolwiek rządu.

(Dokończenie na str. 4)

RZĄD KOREAŃSKI DOMAGA SIĘ SUROWEGO UKARANIA LUDOBÓJCÓW AMERYKAŃSKICH

PEKIN PAP. Agencja Nowych Chin donosi z Phenianu, że minister spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej Pak Hen-en wystosował do sekretariatu ONZ depeszę, w której protestuje w sposób jak najbardziej stanowczy przeciwko używaniu przez amerykańskie wojska interwencyjne broni bakteriologicznej i domaga się surowego ukarania organizatorów wojny bakteriologicznej.

Górnik Wł. Bożek wykonał zadania PlanuSześcioletniego

KATOWICE (PAP). W dniu 3 kwietnia br. rębacz przodowy kopalni „Sośnica" Władysław Bożek jako drugi górnik w przemyśle węglowym zameldował o wykonaniu zadań przypadających wg obecnych norm na cały okres Planu 6-letniego.

Władysław Bożek podjął nowe zobowiązanie, postanawiając wykonać do końca 1955 roku drugi Plan 6-letni.

Wspólna walka o pokój i socjalizm łączy narody polski i węgierski

Depesze z okazji święta narodowego Węgierskiej Republiki Ludowej

PRZEWODNICZĄCY RADY PREZYDIALNEJ WĘGIERSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ TOWARZYSZ SANDOR RONAI

BUDAPESZT

W dniu Święta Narodowego 7-ej rocznicy wyzwolenia Węgier przez bohaterską Armię Radziecką, proszę przyjąć, Towarzyszu Przewodniczący, najserdeczniejsze pozdrowienia narodu polskiego i moje własne dla bratniego Narodu Węgierskiego, Prezydium Rady Prezydialnej i dla Was osobiście.

Polska, krocząca wspólnie z Węgrami drogą wiodącą ku socjalizmowi i trwałemu pokojowi, drogą ścisłej i nierozerwalnej przyjaźni z wielkim Związkiem Radzieckim ostoją pokoju, życzy bratniemu Narodowi Węgierskiemu, w dniu jego święta, dalszych wspaniałych sukcesów w rozwoju dobrobytu i potęgi swej ojczyzny oraz w walce o zapewnienie pokoju i współpracy między narodami:

BOLESŁAW BIERUT.

* * *

PREZES RADY MINISTRÓW WĘGIERSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ PAN ISTVAN DOBI

BUDAPESZT

Z okazji Narodowego Święta wyzwolenia Węgier, przesyłam gorące pozdrowienia Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i moje własne.

W dniu tej historycznej rocznicy naród polski życzy bratniemu Narodowi Węgierskiemu dalszych zwycięstw w budowie podstaw socjalizmu oraz w walce o trwały pokój, jaką wiodą nasze narody wraz z całym światowym obozem pokoju, pod przewodnictwem wielkiego Związku Radzieckiego i Chorążego Pokoju — Józefa Stalina.

JÓZEF CYRANKIEWICZ

* *

MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH WĘGIERSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ TOWARZYSZ KAROL KISS

BUDAPESZT

Proszę przyjąć, Towarzyszu Ministrze, najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia z okazji Święta Narodowego 7-ej rocznicy wyzwolenia Węgier przez niezwyciężoną Armię Radziecką.

W braterskiej przyjaźni i stale zacieśniającej się współpracy między Polską i Węgrami widzimy czynnik wzmagający siłę polityczną, gospodarczą i kulturalną naszych krajów, czynnik wzmacniający potęgę światowego obozu pokoju, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki.

STANISŁAW SKRZESZEWSKI

Listy obywateli do Prezydenta Bieruta

LIST CHŁOPA NIKODEMA ŚWIĄTKOWSKIEGO

Drogi nasz Towarzyszu Prezydencie!

Z okazji zbliżającej się 60-tej rocznicy Twoich urodzin przyjmij moje gorące pozdrowienia i najlepsze życzenia długich, szczęśliwych lat życia i owocnej pracy dla dobra naszej Ludowej Ojczyzny.

Nie umiem dużo i pięknie pisać, toteż pragnę zameldować tylko o zobowiązaniu, które podjąłem dla uczczenia radosnego dnia 18 kwietnia i święta mas pracujących — 1 Maja. Otóż postanowiłem odstawić 1000 kg. żywca ponad plan, oraz 500 kg drobiu. Rozumiem bowiem, że wykonanie obowiązków obywatelskich przez nas, chłopów i ofiarna praca robotników przyczynia się do rozwoju i umocnienia naszej Ojczyzny.

Przed wojną miałem wraz z rodziną bardzo ciężkie życie. Dopiero w Polsce Ludowej zmieniło się ono na lepsze. Dlatego postanowiłem całkowicie wywiązać się ze wszystkich moich obowiązków wobec Państwa i wzywam wszystkich rolników województwa koszalińskiego, ażeby szli za moim przykładem. Wiem, że wykonanie obowiązków przez nas, chłopów, to dla Ciebie najlepszy podarek urodzinowy, kochany Towarzyszu Prezydencie!

NIKODEM ŚWIĄTKOWSKI
Nieżyn

LIST MŁODZIEŻY SZKOŁY OGÓLNOKSZTAŁCĄCEJ W KORZYBIU

„Drogi Prezydencie! My, młodzież i nauczyciele szkoły podstawowej w Korzybiu, pow. Miastko, w rocznicę Twoich urodzin składamy Ci serdeczne życzenia długich lat życia i dalszej owocnej pracy dla dobra naszego narodu. W pracy Twej niech towarzyszy Ci świadomość, że z Tobą są serca tych wszystkich, dla których walczyłeś, a szczególnie serca młodzieży. Na cześć 60 rocznicy Twoich urodzin i Święta Pierwszomajowego zobowiązujemy się: stale i systematycznie pogłębiać swoją wiedzę, obniżyć do minimum oceny niedostateczne, uporządkować szkołę i ogródki doświadczalne, wykonać gazetkę ścienną, poświęconą Twojemu życiu i Twej działalności, przepracować 120 roboczodniówek przy zalesianiu terenów i pomagać listonoszom w kolportażu prasy".

Rośnie fala zobowiązań dla uczczenia 60-lecia urodzin Towarzysza Bolesława Bieruta

HARCERZE SZKOŁY PODSTAWOWEJ W ŚWIDWINIE PISZĄ DO TOWARZYSZA BIERUTA

Jak donosi nasz korespondent ze Świdwina, ob. **Kazimierz Radecki**, drużyna harcerska przy miejscowej szkole podstawowej wysłała do towarzysza Bieruta serdeczny list z życzeniami i meldunkiem o podjęciu zobowiązań. W liście tym młodzi harcerze piszą: **„Kochany Obywatelu Prezydencie! W związku ze zbliżającym się 60-leciem Twoich urodzin, składamy Ci serdeczne, z głębi serc płynące pozdrowienia. Wiemy, że całe swoje życie poświęciłeś walce o wyzwolenie narodowe i społeczne naszej kochanej Ojczyzny. Dzięki Tobie nasza młodość upływa szczęśliwie. Państwo otacza nas troskliwą opieką. Aby godnie uczcić wielkie i radosne święto, jakim jest dla nas 60 rocznica Twoich urodzin oraz nadchodzący dzień 1 Maja, zobowiązujemy się zakontraktować 25 arów lnu. Harcerze i harcerki ze starszych klas zobowiązali się otoczyć opieką dwa przedszkola. Ponadto będziemy sobie wzajemnie pomagać w nauce, starannie i systematycznie odrabiać lekcje."**

Korespondent Radecki nadesłał również meldunki o podjęciu zobowiązań produkcyjnych przez chłopów z okolicznych gromad. M. in. chłopi z **Rogalina** postanowili zakończyć akcję siewną przed terminem, a przez należytą i staranną pielęgnację gleby podnieść wydajność zbóż o 1 q z ha. Ponadto podniosą oni mleczność krów o 20 proc., zlikwidują 30 ha odłogów oraz zorganizują szkolenie fachowe i polityczne.

Chłopi z **Krzycka**, realizując podjęte zobowiązania zagospodarowania ugorów przystąpili do zorganizowania 2 zespołów likwidacyjnych. Akcję wiosenno - siewną przeprowadzą w skróconym terminie — w 7 dniach, zwiększą hodowlę trzody chlewnej oraz wykonają w 100 proc. plany kontraktacji.

CHŁOPI Z GROMADY RYSZCZEWKO PLANY GOSPODARCZE WYKONAJĄ Z NADWYŻKĄ

Na zebraniu gromadzkim, chłopi z **Ryszczewka**, gm. Polanów, pow. Sławno, po dokładnym zanalizowaniu swych zadań gospodarczych i swych możliwości w roku bieżącym, postanowili uczcić 60 - rocznicę urodzin Prezydenta RP towarzysza Bieruta szeregiem zobowiązań. M. in. celem podniesienia wydajności z ha zobowiązali się oni tegoroczne siewy przeprowadzić ziarnem kwalifikowanym, oczyszczonym i zaprawionym oraz prowadzić racjonalną gospodarkę nawozami. W związku ze zwiększeniem hodowli bydła i nierogacizny, chłopi z Ryszczewka zwiększą również bazę paszową o 30 proc. Plan kontraktacji upraw roślinnych wykonała gromada w 120 proc., a plan obowiązkowych dostaw trzody chlewnej — w 115 proc. Jan Dołkań odstawił w I kwartale 148, zamiast 120 kg żywca. Chłopi z Ryszczewka zobowiązali się także przeprowadzić melioracje gruntów na powierzchni 2 ha oraz wprowadzić systematyczne szkolenie polityczne i fachowe.

Podobne zobowiązania podjęli także chłopi **z gr. Dąbki**, gm. Darłowo. Plan odstawy żywca wykonają oni w 180 proc.

CZŁONKOWIE SPÓŁDZIELŃ PRODUKCYJNYCH W NIESTKOWIE I CHARNOWIE ODPOWIADAJĄ NA WEZWANIE MILINA I TYMIENIA

Członkowie **spółdzielni produkcyjnej w Charnowie**, pow. Słupsk, idąc za przykładem przodujących zespołów w Milinie i Tymieniu, podjęli szereg cennych zobowiązań ze społowych i indywidualnych dla uczczenia 60 - rocznicy urodzin towarzysza Bieruta.

M. in. brygadzista chlewni **Franciszek Majcher** zobowiązał się podnieść o 30 proc. hodowlę macior i prosiąt oraz odstawić w tym roku 30 sztuk tuczników. Oborowy **Kalinowski** podniesie mleczność krów o 150 litrów od sztuki rocznie. Pszczelarz **Kolada** podniesie o 50 kg wydajność pasieki oraz zwiększy ją o 5 uli.

Członkini spółdzielni, ob. **Zofia Szulberg**, odstawi z działki przyzagrodowej 2 tuczniki, cielę i 100 kg jaj. Podobne zobowiązanie podjęli również: **Franciszka Sypiańska, Jan Adamiak** i wielu innych.

Członkowie spółdzielni skrócą termin siewów o 2 dni, zwiększą wydajność zbóż o 2 q z ha, a okopowych — o 50 q z ha oraz oczyszczą rowy melioracyjne na odcinku 2 tys. m.

Chłopi — **spółdzielcy z Niestkowa** postanowili wykonać akcję siewną w ciągu 8 dni, przeprowadzić remont chlewni i kurnika systemem gospodarczym, zakupić 500 sztuk rasowych kurcząt oraz 25 roli pszczół. Członkinie miejscowego Koła Gospodyń wezmą czynny udział w remoncie żłóbka dziecięcego, który zostanie oddany do użytku w dniu 1 maja.

Wojewódzka narada redaktorów gazetek ściennych

W dniu 6 bm. odbędzie się w Koszalinie Wojewódzka narada redaktorów szkolnych i fabrycznych gazetek ściennych. W naradzie weźmie udział około 120 redaktorów z zakładów pracy, szkół podstawowych i ogólnokształcących.

Na zakończenie narady przewiduje się zwiedzenie wystawy szkolnych gazetek ściennych, zorganizowanej przez Z. O. ZNP w Koszalinie, wystawy gezetek ściennych fabrycznych w Powiatowym Domu Kultury oraz wystawy prac harcerskich p. t. „Książka — Twój przyjaciel".

Niech zapał twórczy, inicjatywa, nowe śmiałe pomysły wypełnią życie, pracę, naukę naszej młodzieży

Apel Zarządu Głównego ZMP do młodzieży polskiej

WARSZAWA (PAP). Dnia 3 bm. w Warszawie odbyła się krajowa narada aktywu Związku Młodzieży Polskiej w sprawie zlotu młodych przodowników — budowniczych Polski Ludowej.

Głównym punktem porządku obrad był referat przewodniczącego Zarządu Głównego ZMP Władysława Matwina, który przedstawił cele i zadania zlotu młodych przodowników oraz podstawowe zadania stojące w związku z tym przed organizacjami ZMP.

Zlot Młodych Przodowników — budowniczych Polski Ludowej, który odbędzie się w dniach 20—22 lipca br zgromadzi około 200-tysięczną rzeszę przodującej młodzieży całego kraju z fabryk i budów, gromad, spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów oraz ze szkół i wyższych uczelni.

Zlot będzie — jak oświadczył przewodniczący ZG ZMP — przeglądem wspaniałych osiągnięć młodzieży polskiej, która tak jak masy pracujące Polski, ma dzięki władzy ludowej ogromne możliwości rozwoju. Zlot wytyczy milionom chłopców i dziewcząt w naszym kraju drogę dalszej pracy i nauki.

Przygotowania do Zlotu winny pomóc w rozszerzaniu wspaniałego ruchu współzawodnictwa socjalistycznego, który został podjęty na cześć 60-tej rocznicy urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruta i Święta 1 Maja. Trzeba — mówił Władysław Matwin — spopularyzować, rozszerzyć i umasowić fakty bohaterstwa pracy naszej młodzieży, pomóc młodzieży w rozwoju jej twórczej aktywności. — Organizacje ZMP-owskie winny pomóc Partii w wyzwoleniu ogromnych sił twórczych młodego pokolenia i skierowaniu ich do walki o umocnienie i rozszerzenie zdobyczy naszej Ojczyzny, ujętych w projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Jako pierwsze zadanie w pracy zlotowej przewodniczący ZMP postawił przed organizacjami ZMP-owskimi, wzmożenie pracy politycznowychowawczej wśród młodzieży, aby jaśniej zdawała sobie sprawę z wielkich celów walki, jakimi są socjalizm i pokój.

Następnym, poważnym zadaniem w pracy zlotowej jest rozwinięcie wśród młodzieży masowego ruchu współzawodnictwa zlotowego.

Przewodniczący ZMP zwrócił następnie uwagę na doniosłe znaczenie wychowawcze Zlotu. Młodzież musi mieć nieprzejednany stosunek do wszelkich braków i niedomagań, musi umieć walczyć i pokonywać trudności.

Zlot jest imprezą całej młodzieży polskiej. Pojadą nań najlepsi również i spośród młodzieży niezorganizowanej, ci, których młodzież wybierze. ZMP-owcy są jedynie inicjatorami i gospodarzami Zlotu. Nie daje to im przywilejów, lecz przeciwnie — nakłada szczególnie wielkie obowiązki.

Związana ze Zlotem wzmoże na aktywność młodego pokolenia stanie się z pewnością doniosłym czynnikiem w umocnieniu i rozszerzeniu naszego narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni.

Jesteśmy pewni, że organizacje ZMP-owskie zahartują się w tej pracy, podniosą swą ofensywność, wzrosną liczebnie i z rozwiniętymi sztandarami pójdą do nowych bojów, do nowego zwycięstwa w walce o szczęście i rozkwit naszej Ojczyzny.

W dyskusji, w której udział wzięło wielu przedstawicieli fabrycznych, gromadzkich i szkolnych kół ZMP, poruszono szereg zagadnień, wysuniętych w referacie.

Na zakończenie narady sekretarz Zarządu Głównego ZMP Wiesław Ociepka odczytał tekst apelu ZG ZMP do młodzieży polskiej. Zebrana na sali młodzież przyjęła apel entuzjastycznymi owacjami i okrzykami na cześć Prezydenta RP Bolesława Bieruta.

Do młodzieży robotniczej, do młodzieży wiejskiej
Do młodzieży ze szkół i wyższych uczelni
Do żołnierzy, junaków, sportowców, harcerzy
Do wszystkich chłopców i dziewcząt

Stawajcie na apel!

Idzie wiosna, ósma wiosna w naszym wyzwolonym kraju. Iluż to z nas było jeszcze dziećmi, kiedy nadszedł pierwszy wolny maj Polski Ludowej! — Jesteśmy pokoleniem, które razem z Polską Ludową wzrasta i dojrzewa. Nasza młodość jest piękna, burzliwa i pełna nadziei, jak młodość wolnej Ojczyzny naszej.

I mało kto spośród nas pamięta Polskę sprzed wojny. Tylko ojciec i matka, tylko szkoła i książka opowiadają nam, jak to było w Polsce, kiedy władza należała do bogatych, kiedy klasę robotniczą i chłopów smagał bicz nędzy, bezrobocia, terroru faszystowskiego.

Zapytaj ojca — młody górniku, zapytaj matki — młoda prządko, zapytaj i ty — młody murarzu i ty — młody traktorzysto, o czym wtedy marzyła młodzież, tysiące, setki tysięcy chłopców i dziewcząt?

...żeby choć parę oddziałów powszechnej szkoły skończyć, żeby przyjęli gdzieś do pracy, choć na parę miesięcy w roku, żeby dostać się gdzieś do majstra i wyuczyć się jakiegoś zawodu, żeby nie chodzić boso...

Bez nauki, bez prawdziwej radości, bez jutra żyła, rosła i marniała młodzież robotnicza i chłopska — tu, na naszej ziemi, tu, gdzie my dzisiaj pracujemy i uczymy się, tu, gdzie dzisiaj stoją przed nami otworem szkoły, świetlice, kluby, teatry, stadiony i parki.

350 tysięcy chłopców i dziewcząt napłynęło do pracy w przemyśle w ciągu dwóch lat Planu 6-letniego.

550 tysięcy chłopców i dziewcząt uczy się dziś w szkołach zawodowych.

143 tysiące chłopców i dziewcząt uczy się na inżynierów, lekarzy, agronomów, nauczycieli, artystów.

Pełną garścią czerpie młodzież z ogromnych zdobyczy, które tegoroczna wiosna niesie nam jako nienaruszalne prawa zapisane w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

PRAWO DO PRACY — we wszystkich zawodach — na najwyższych budowach i w głębiach kopalń, na falach mórz i w powietrznych przestworzach — wszystkie drogi otwarte są dla nas, młodych.

PRAWO DO NAUKI — każdy z nas może się uczyć, nasze są wszystkie szkoły i uniwersytety, nasze są biblioteki i laboratoria.

PRAWO DO WYPOCZYNKU, PRAWO DO ZDROWIA, PRAWO DO SKARBÓW KULTURY — któż bardziej niż my, młodzi, z praw tych coraz pełniej korzysta?

Ale nigdy nie zapomnimy, że wszystkie te zdobycze zostały osiągnięte w twardej walce, za cenę niemałych ofiar. I tylko dzięki temu weszliśmy na drogę budowania nowego życia, które nie chce znać podłości, kłamstwa i obłudy, które nienawidzi ludzkiej krzywdy, poniżenia. Tylko dzięki temu idziemy w przyszłość, która urzeczywistni najśmielsze i najpiękniejsze nasze marzenia o sprawiedliwości, o poszanowaniu człowieka przez człowieka, o rozkwicie zdolności i talentów.

Nam przypadło w udziale dalej torować tę drogę, tę jedynie słuszną i sprawiedliwą drogę.

Na nas, na młodzież, na udział nasz w tej walce liczy naród, liczy Partia i Rząd Ludowy, który otacza nas troskę i opieką.

Z sympatią i nadzieją patrzy na nas młodzież krajów kapitalistycznych, bo każdy nasz zwycięski wysiłek dodaje jej otuchy w walce o zerwanie kajdan wyzysku i niewoli.

Dumą i radością napawa nas wielkie i szlachetne zadanie, które Ojczyzna postawiła swojemu młodemu pokoleniu.

Duma i radość napawa nas prawo do współudziału w rządzeniu naszym pięknym krajem, które przyznaje młodzieży projekt Konstytucji.

Takich praw nie ma młodzież w żadnym kraju kapitalistycznym na całym świecie.

Takie prawa ma młodzież w Polsce Ludowej.

Czy nauczyliśmy się wszyscy dostatecznie cenić to nowe życie, które nam, młodemu pokoleniu Polski Ludowej przyniosła, jako swój plon, walka klasy robotniczej?

Setki tysięcy młodych robotników i robotnic bierze udział w socjalistycznym współzawodnictwie pracy — tym wspaniałym ruchu, który zrodziła klasa robotnicza i który dziś porusza miliony ludzi w mieście i na wsi, wyzwalając ukryte siły i talenty i przyśpieszając milowymi krokami nasz marsz do socjalizmu.

Młodzi przodownicy, młodzi racjonalizatorzy, entuzjaści nowej przodującej techniki wzmagają wydajność pracy w przekonaniu, że od niej zależy tempo naszego postępu, tempo wzrostu dobrobytu i kultury mas, że od niej zależy siła i moc naszej Ojczyzny.

Dumni jesteśmy z naszych przodowników i racjonalizatorów.

Ale są też wśród nas tacy, którzy korzystając chętnie ze zdobyczy wywalczonych przez lud, nie zdają sobie sprawy ze swoich obowiązków, lub samolubnie zaskleplają się we własnej skorupie.

Któż z nas ma prawo stać na uboczu od toczącej się walki, kiedy na naszą wolność, na nasze zdobycze, na nasze granice na Odrze i Nysie, na naszą niepodległość czyha wróg.

Wróg nasyła agentów i szpiegów do naszego kraju, stara się wedrzeć w każdą szczelinę i zwłaszcza wśród młodzieży szuka tych, którzy dadzą się omotać i użyć jako narzędzie przeciwko własnemu narodowi. Wróg nie cofa się przed żadnym kłamstwem i oszustwem, pcha do pijaństwa i rozkładu moralnego, wychwala dwulicowość i fałsz.

Bądźmy czujni i nieubłagani wobec jawnych i zamaskowanych wrogów i zdrajców narodu, bądźmy surowi wobec obłudy i fałszu.

Któż z nas ma prawo zamykać się we własnej skorupie, kiedy dwa światy, dwie siły, dwa obozy zmagają się ze sobą: Świat pokoju, postępu i wolności narodów i świat atomowców, siewców dżumy i cholery, morderców dzieci i podpalaczy wojennych, amerykańskich imperialistów i ich hitlerowskich pachołków.

Knowania podpalaczy wojennych zmuszają nas nieraz do wyrzeczeń. Przeklęta spuścizna kapitalizmu jest wciąż kulą u nogi, źródłem wielu trudności.

Są u nas jeszcze dotkliwe braki. Za mało mamy surowców, maszyn, narzędzi, dobrych fachowców. Ale od nas zależy, aby było więcej mieszkań, więcej towarów, aby nasze urzędy były sprawniejsze, aby mniej było rozrzutności i niedbalstwa.

Nie są i nie będą wodzirejami młodzieży mazgaje i maminsynki, pyskacze i chuligani!

Chcemy wyplenić wszystko, co jest zmurszałe i złe!

Nie chcemy godzić się z niczym, co ciągnie nas wstecz! Czyż mamy zwolnić tempo pracy i zmniejszyć wysiłek, kiedy się dokonuje największy w dziejach przełom w losach ludzkości, kiedy na miejsce starego ustroju wojen i gwałtu, tyranii i wyzysku, oszustwa i zgnilizny — przychodzi nowa epoka pokoju i bratestwa ludów, wolności i równych praw dla wszystkich, powszechnej oświaty i dobrobytu?

Nasz naród zwartym frontem bije się po stronie obozu pokoju, postępu i socjalizmu — razem ze Związkiem Radzieckim, razem z krajami demokracji ludowej, razem z uczciwymi ludźmi wszystkich krajów.

Nasze hasło w tej walce:

Pokój i Plan 6-letni

Naród nasz z każdym dniem wzmaga swój twórczy wysiłek, buduje Polskę silną, niezależną i sprawiedliwą, łamie opór wyzyskiwaczy, kułaków, spekulantów, warchołów i szkodników, którzy nas ciągną wstecz, którzy chcieliby przywrócić dawne przeklęte czasy panowania fabrykantów, bankierów i obszarników, czasy nędzy, ciemnoty i poniewierki człowieka.

Walka narodu przeciwko ciemnym siłom wstecznictwa skupia dziś wszystko, co uczciwe i szlachetne w naszym narodzie.

Na czele tej walki — partia. Na czele partii i narodu — BOLESŁAW BIERUT.

Całe jego życie od lat młodzieńczych, to nieprzerwane pasmo walki o szczęście narodu. A ileż to dni i nocy bezsennych pracował on nad Planem 6-letnim, nad projektem Konstytucji? Jego troska i jego wielkie serce czuwa nad naszą przyszłością.

Jego 60-lecie czci dziś naród nasz najcenniejszym darem — pracą, dając wyraz miłości, która go otacza.

Nowa fala współzawodnictwa pracy uczci też naród Święto 1-Majowe.

Kto z nas ma prawo stać na uboczu od tego szlachetnego współzawodnictwa?

PRZYJACIELE!

Walka się toczy o naszą szczęśliwą młodość, o naszą przyszłość.

Bądźmy godni wielkiej epoki w historii naszego narodu, który po wiekowej niewoli dziś buduje socjalizm, bądźmy godni bojowników, którzy życie swe oddali za sprawę wolności i rozkwitu Ojczyzny.

Niechaj nikogo z nas nie zabraknie w pierwszych szeregach narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni, niechaj każdy z nas pracą swoją, lepszą niż wczoraj, umacnia i rozszerza prawa zawarte w Konstytucji.

MŁODZI OBYWATELE
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ!
STAWAJMY NA APEL!

Wasza organizacja — ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ — zwołuje 22 lipca do naszej stolicy — Warszawy wielki, dwustutysięczny

Zlot Młodych Przodowników

Zlot będzie manifestacją naszej miłości dla Ojczyzny, bojowym przeglądem osiągnięć i zwycięstw na froncie pracy i nauki, pokazem naszej sprawności do pracy i obrony, naszej gotowości do wykonywania obowiązków obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Zlot będzie manifestacją przyjaźni między młodzieżą robotniczą i chłopską, budującą wspólnym wysiłkiem nowe życie w naszym kraju, będzie pokazem jedności naszego narodu i jego młodego pokolenia.

Zlot będzie manifestacją przyjaźni i braterstwa z młodzieżą całego świata walczącą o pokój i wolność. Gorące pozdrowienia popłyną ze Zlotu do przodującej młodzieży świata — młodzieży Związku Radzieckiego, młodzieży tego kraju, któremu zawdzięczamy nasze wyzwolenie.

Zlot będzie odpowiedzią amerykańskim prowokatorom i podpalaczom na ich wojenne knowania przeciwko Polsce i krajom demokracji ludowej, przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Niech zobaczą, jaka jest nasza młodzież i jak walczy o pokój.

Zlot będzie świętem młodzieży, która wraz z całym narodem zdobyła wielką Kartę Wolności — Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, będzie dniem mobilizacji do nowych zwycięstw.

CHŁOPCY I DZIEWCZĘTA!

Cztery miesiące, które nas dzielą od dnia Zlotu, niechaj się zmienią w gorące dni szlachetnego współzawodnictwa o prawo i zaszczyt uczestniczenia w Zlocie Młodych Przodowników.

Niechaj pójdą w zawody młodzi górnicy, hutnicy, spawacze, tokarze, tkaczki, prządki, murarze, traktorzyści, młodzi w gromadach, w PGR-ach, w POM-ach, w spółdzielniach produkcyjnych.

Niech stają do wyścigu coraz to nowe brygady, coraz to nowe zespoły, niech walczą o pierwszeństwo fabryki, kopalnie, budowy, szkoły, świetlice, żołnierze, sportowcy, junacy, harcerze.

Niech zapał twórczy, inicjatywa, nowe śmiałe pomysły wypełnią życie, pracę, naukę młodzieży, niech ten zapał porwie wszystkich, co wloką się w tyle jak żółwie i ślimaki.

KTO KOCHA SWÓJ KRAJ, SWOJĄ OJCZYZNĘ, TEN SŁUŻY JEJ ZE WSZYSTKICH SWOICH SIŁ I ZDOLNOŚCI.

MŁODZI!

Nasz Zlot będzie świętem nie tylko młodzieży. Cała Polska radować się będzie z nami.

W ósmą rocznicę wyzwolenia cały nasz kraj pośle do swojej bohaterskiej stolicy wielotysięczne zastępy najdzielniejszych chłopców i dziewcząt — chlubę i nadzieję naszego narodu.

W GÓRĘ SZTANDAR WSPÓŁZAWODNICTWA ZLOTOWEGO!

NIECH ŻYJE POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA!

NIECH ŻYJE NASZ WIELKI PRZYJACIEL I NAUCZYCIEL PREZYDENT BOLESŁAW BIERUT!

ZARZĄD GŁÓWNY
ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Warszawa, kwiecień 1952 r.

Każde zadanie bojowe nowoczesnej armii wymaga sprawnie działającej łączności. Oficerskie Szkoły Łączności stoją dziś otworem dla synów ludu pracującego.

Na zdjęciu: podchorążowie, przodownicy wyszkolenia Józef Kwaśnicki i Marian Niśniewski nawiązują łączność radiową w czasie zajęć w terenie.

O pełną mobilizację kobiet do walki o terminowe wykonywanie zadań trzeciego roku Planu Sześcioletniego

Z Wojewódzkiej Konferencji Wyborczej Ligi Kobiet

W realizacji zadań trzeciego roku Planu 6-letniego poważne są zadania kobiet. Rosną szeregi przodownic pracy w fabrykach, PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych. Mamy, jak to wykazały zjazdy powiatowe, — setki kobiet - przodownic pracy w gromadach. Kobiety aktywnie uczestniczą w walce o pokój, — znaczny był ich udział w ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji.

O tych wszystkich sprawach mówiono na I-szej Wojewódzkiej Konferencji Wyborczej LK, w której wzięły udział liczne delegatki z terenu miast i wsi.

Szeroka dyskusja, jaka wywiązała się nad sprawozdaniem ustępującego Zarządu LK dała pełny obraz jego dotychczasowej działalności i pomogła w ustaleniu wytycznych dla dalszej — lepszej pracy. Delegatki kół terenowych opowiadały o osiągnięciach w pracy, omawiały błędy oraz krytykowały niedociągnięcia Zarządu Wojewódzkiego LK. M. in. tow. Garbowicz z Wałcza powiedziała: Zarząd Wojewódzki za mało interesuje się pracą zarządów powiatowych LK, w niedostatecznej mierze udziela im pomocy w pokonywaniu trudności i usuwaniu niedociągnięć. Przechodząc następnie do oceny pracy Zarządu Powiatowego LK w Wałczu, tow. Garbowicz stwierdziła, że jego najpoważniejszym błędem jest to, że nie dotarł do kół gromadzkich, a całą swoją działalność ograniczył do środowiska miejskiego.

Wiele delegatek porównywało życie w Polsce sanacyjnej z życiem w Polsce Ludowej. Tow. Kowalczyk ze Szczecinka tak opowiada o sobie: „Dużo miałam przed wojną takich dni, w których bez kawałka chleba pracowałam 18 godzin na dobę. Dzieci musiały krowy paść u dziedzica, nie chodziły do szkoły. Dzisiaj pracuję, biorę udział w życiu społecznym, a syn mój, to karz w fabryce paczkowskiej dzięki Polsce Ludowej zdobył zawód i dobrą pracę."

Dowodem zrozumienia zadań, jakie mają do wykonania kobiety - robotnice i kobiety - chłopki, miarą ich patriotyzmu, są liczne zobowiązania produkcyjne podejmowane przez członkinie kół Ligi Kobiet dla uczczenia 60-tej rocznicy urodzin tow. Bieruta i Święta 1-go Maja. Na Wojewódzkiej Konferencji LK szereg delegacji składało meldunki o realizacji tych zobowiązań.

Przodownice pracy Zakładów Przemysłu Włókienniczego ze Złocieńca: M. Wrocławska i A. Kobel, które wykonują po 200 proc. normy i Z. Janiszak, która wykonała 151 proc. normy zobowiązały się do stałego przekraczania norm pracy w ciągu całego roku. Meldunek o podobnej treści złożyły kobiety zrzeszone w kole przy PPUR „Barka" i Sieciarni w Kołobrzegu. Pracownice „Barki" w pierwszym kwartale wykonały 200 proc. planu, a przodownicami zostały: Chuchro, Henger, Erbacher i Wirbilis, które wykonały po 300 proc. normy; w sieciarni wyróżniły się: ob. Jadczak, która wypracowała 200 proc. normy, Kamińska — 180 proc. normy oraz Schmit i Jaruszewicz, które wykonały po 180 proc. normy.

Członkinie kół wiejskich dotrzymują kroku swoim towarzyszkom z fabryk. Kobiety ze spółdzielni produkcyjnej — Kamień zobowiązały się przez sumienną i staranną pracę w polu podnieść wydajność zbóż o 2 q z 1 ha. Kobiety z gromady Drożysko - Wielkie, których mężowie postanowili zagospodarować pozostałe na terenie wsi 5 ha odłogów, zobowiązały się przekroczyć plan kontraktacji trzody chlewnej o 7.000 kg, zwiększyć dostawę mleka o 15 proc., a dostawę jaj o 25 proc. Ob. Marla Cyrul z koła w Gronowie zobowiązała się przekroczyć plan dostawy zwierząt rzeźnych o 5 bekonów, ob. Z. Chrząszcz zamiast 27 kg obowiązkowej dostawy mięsa sprzeda 200 kg żywca, a ob. K. Rojek zamiast 189 kg — 450 kg.

W przyjętej przez konferencję na zakończenie obrad uchwale czytamy m. in.: **„Kobiety zrzeszone w szeregach LK postanawiają założyć w każdej gromadzie, PGR i spółdzielni produkcyjnej koła gospodyń i uaktywnić Gminne Rady Kobiece.** Uchwała poleca również otoczyć opieką koła LK w PGR-ach, zainteresować gospodynie wiejskie podniesieniem plonów z ha, kontraktacją trzody chlewnej, likwidacją odłogów i planową odstawą płodów rolnych. Zadaniem członkiń LK jest umasowić swoją orgnizację poprzez rozbudowę blokowych i terenowych kół LK oraz włączyć jak najszerszy aktyw kobiecy do walki o przedterminową realizację zadań trzeciego roku Planu 6-letniego."

Członkowie partii na wsi przodownikami Siewu Wysokich Plonów

Wykonanie trudnych zadań trzeciego roku Planu 6-letniego w rolnictwie nakłada poważne obowiązki na rady narodowe, organizacje masowe i instytucje gospodarcze, a szczególnie na podstawowe organizacje partyjne i każdego członka partii na wsi.

Dzięki ofiarnej pomocy aktywu robotniczego w jesieni ub. roku, w okresie wykonywania przez wieś planów gospodarczych i finansowych, gromadzkie organizacje partyjne woj. koszalińskiego stały się bardziej czynne i bojowe, lepiej zaczęły rozumieć swoje zadania — zadania przodowania na wsi i kierowania jej życiem. Podniosła się świadomość polityczna i zmieniła się postawa członków partii na wsi, którzy zrozumieli, że Partia wymaga od nich służenia osobistym przykładem w sumiennym wypełnianiu wszystkich obowiązków obywatelskich.

Doświadczenie wykazało, że w tych gromadach, gminach i powiatach, gdzie członkowie partii przodują w wypełnianiu patriotycznego obowiązku, tam realizacja planów gospodarczych i finansowych przebiega sprawnie.

Analogiczne poważne i odpowiedzialne zadanie stoi przed naszymi wiejskimi organizacjami partyjnymi i każdym z jej członków obecnie w Siewie Wysokich Plonów. Od osobistego przykładu, aktywności i inicjatywy wszystkich członków gromadzkich organizacji partyjnych uzależnione jest sprawne wykonanie zadań wiosennej akcji siewnej oraz znaczne podniesienie produkcji rolnej.

W gromadzie Warmino w pow. koszalińskim zainicjował podejmowanie zobowiązań **tow. Jan Sitek.** Zobowiązał się on podnieść plony zbóż jarych o 2 q z ha, zakończyć siewy w 6 dniach oraz zwiększyć pogłowie bydła do 5 sztuk. Za przykładem tow. Sitka poszli wszyscy małorolni i średniorolni chłopi gromady. Podobnie postąpił **tow. Władysław Zawierucha** z Dargina, który również osobistym przykładem i pracą uświadamiająca zachęca chłopów do likwidacji odłogów. Dzięki przykładowi członków organizacji partyjnej chłopi z Wyszewa zobowiązali się zlikwidować na wiosnę wszystkie pozostałe w gromadzie odłogi w ilości 18 ha. **Tow. Jan Kowalik** z Kiszkowa, który uzyskuje bardzo wysokie plony z ha, udziela pozostałym chłopom porad fachowych i dzieli się swymi doświadczeniami Członkowie partii własnym przykładem mobilizują chłopów do wykonania ciążących na nich zadań.

Na towarzyszy partyjnych zwrócone są oczy całej gromady. Masowa praca polityczno - uświadamiająca, poparta osobistym, przykładem członków partii, zmobilizuje wszystkich pracujących chłopów woj. koszalińskiego do zwycięskiej walki o Siew Wysokich Plonów i wykonania wszystkich zadań trzeciego roku Planu 6-letniego na odcinku rolnictwa.

Wojewódzki zjazd TPP-R w Koszalinie

W niedzielę dnia 6 bm. o godz. 9-tej rano odbędzie się w sali Domu Kultury przy ul. Morskiej nr 9 pierwszy statutowy zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Porządek obrad przewiduje m. in.: przemówienia powitalne wicekonsula Związku Radzieckiego, pierwszego sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. Elczewskiego, przewodniczącego Prezydium WRN tow. Musiała, referat polityczno - sprawozdawczy zarządu okręgu, sprawozdanie komisji rewizyjnej, dyskusje, wybór nowych władz oraz delegatów na zjazd krajowy.

GŁOS SPORTOWY

Mistrzostwa Europy w boksie odbędą sie w Polsce

Komitet Wykonawczy Międzynarodowej Federacji Bokserskiej, który ostatnio obradował w Londynie, rozpatrywał m. in. sprawę przyznania organizacji mistrzostw Europy w boksie w 1953 r. O przyznanie organizacji tej imprezy ubiegały się: Polska, Francja, Jugosławia i Hiszpania.

Delegacja polska, motywując wniosek o zorganizowanie mistrzostw Europy w Polsce, podkreśliła fakt, że Polska, jako dwukrotny mistrz Europy, miała organizować mistrzostwa już w 1941 roku.

Bezpośrednio po wojnie i w związku z jej skutkami, Polska nie wysuwała propozycji powierzenia jej organizacji mistrzostw.

Obecnie masowy rozwój sportu, wysoki poziom oraz duża liczba uprawiających boks — gwarantują przeprowadzenie tej wielkiej, międzynarodowej imprezy na wysokim poziomie technicznym i sportowym, przy olbrzymim zainteresowaniu całego społeczeństwa.

Komitet Wykonawczy Międzynarodowej Federacji Bokserskiej, po rozpatrzeniu wniosków, przyznał Polsce organizację mistrzostw Europy w boksie w roku 1953.

Spójnia - Koszalin propaguje szczypiorniak

Rada Okręgowa ZS „Spójnia" w Koszalinie zawiadamia, że w najbliższych dniach przystępuje do organizacji dwóch drużyn (męskiej i żeńskiej) szczypiorniaka. Treningi prowadzić będzie były reprezentant Polski — Stanisław Marek. Chętni do uprawiania tej gałęzi sportu, mogą się zgłaszać w sekretariacie ZS „Spójnia" w Koszalinie, ul. Armii Czerwonej 2, I piętro.

W Miastku otwarto sezon lekkoatletyczny

30 marca odbyły się w Miastku, mimo niesprzyjającej pogody, biegi przełajowe na dystansie około 3 tys. m dla seniorów, 1.700 m dla juniorów i 500 m dla kobiet.

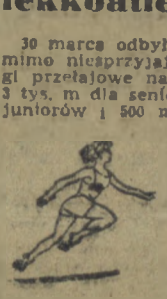

W kategorii seniorów zwyciężył gwardzista z Miastka — Roman Świniarski w czasie 11.39,5 min., przed Rakowieckim („Unia" Warcino) i Gawronem (LZS —Kielczygłówki).

W konkurencji juniorów zwyciężył Cichocki z „Unii" Warcino w czasie 7.40,5 min., wyprzedzając Cześniaka (SKS Szk. Zawodowej w Miastku) i Jańca („Unia" Warcino).

Bieg kobiet przyniósł zwycięstwo Michalczuk przed Dudą (obie z LZS — Kielczygłówki).

W zawodach startowało 12 zawodników i 12 zawodniczek.

Zwycięzcy otrzymali nagrody książkowe oraz pamiątkowe dyplomy.

Organizacja zawodów sprawna.

K. Macieszek.

OWKS - Bydgoszcz Włókniarz - Złocieniec 9:3

Rozegrany w Złocieńcu towarzyski mecz piłkarski pomiędzy drugoligowym OWKS-em Bydgoszcz, a miejscowym Włókniarzem zakończył się zasłużonym zwycięstwem wojskowych 9:3. Goście byli zespołem lepszym technicznie, górowali szybkością. Lupem bramkowym podzieliła się piątka ataku gości, zaś dla Włókniarza bramki zdobyli: LIS, KSIĄŻEK i BARAŃSKI.

D. S.

Gwardia - Słupsk i Gwardia - Białystok wchodzą do II ligi piłkarskiej

W Białymstoku i w Słupsku odbyły się rewanżowe mecze kwalifikacyjne o wejście do II Ligi piłkarskiej. W Białymstoku Gwardia wygrała z Budowlanymi w. o. a w Słupsku Gwardia pokonała Gwardię z Koszalina 5:0 (1:0).

Zwycięskie drużyny będą reprezentować swoje województwa w mistrzostwach II Ligi: Gwardia (Białystok) w grupie II, a Gwardia (Słupsk) w grupie I

Kolarze polscy powrócili z Bułgarii

Do Warszawy powróciła z Bułgarii grupa kolarzy polskich, która przebywała w Plovdiv na wspólnym obozie treningowym z kolarzami bułgarskimi, przygotowując się do Wyścigu Pokoju.

Polacy podkreślili niezwykłą gościnność, z jaką spotkali się w Bułgarii i doskonałe warunki treningowe na obozie.

W środę wieczorem kolarze udali się do Wrocławia, gdzie rozpoczną dalsze treningi przed wyścigiem.

KRONIKA KOSZALINA

Kino „NOWA HUTA" — Pokolenie zwycięzców" — film prod. radz. Pocz. seansów 18 i 20 w niedziele i święta 16, 18 i 20.

Kino MŁODA GWARDIA — Rokossowo — „Pogromca atamana" — film prod. radz. Pocz. seansów 19, w niedz. i święta 17 i 19.

MUZEUM, ul. Armii Czerwonej Nr. 53. Wystawa pt. „Malarstwo rosyjskie z okresu przed rewolucyjnego" w barwnych reprodukcjach oraz zbiory stałe.

Muzeum czynne we wtorki, czwartki i piątki w godzinach od 12 do 17-tej.

Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA Nr. 11 przy ul. Armii Czerwonej.

* * *

Punkt dyskusji konstytucyjnej jest dziś czynny w świetlicy Koszalińskich Zakładów Piwowarsko-Słodowniczych, przy ul. Spółdzielczej.

W niedzielę dnia 6 bm. czynny będzie punkt dyskusyjny w lokalu ZW Ligi Kobiet, przy ul. Zwycięstwa 152. Punkty czynne są w godzinach od 18-tej do 21-ej.

* * *

Odprawa agitatorów punktów dyskusji konstytucyjnej odbędzie się w sobotę dnia 5 bm. w gmachu Szkoły Podstawowej Nr. 5, przy ul. Rybackiej.

W niedzielę dnia 6 bm. odbędzie się odprawa agitatorów w świetlicy Koszalińskich Zakładów Piwowarsko-Słodowniczych, przy ul. Spółdzielczej oraz w lokalu ZBoWiD, przy ul. Zwycięstwa 166. Początek odpraw o godz. 18-tej.

* * *

5 godzin przy odgruzowaniu miasta przepracują w niedzielę 6 bm. zatamperowcy ze spółdzielni mechaników samochodowych, spółdzielni rymarsko - tapicerskiej, szkoły ogólnokształcącej (100 uczniów) oraz wszyscy pracownicy etatowi i aktyw zarządu miejskiego ZMP. Rozpoczęcie prac przy odgruzowaniu o godz. 9-tej.

* * *

Narada piekarska organizowana przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej odbędzie się w niedzielę dnia 6 bm. o godz. 9-tej w gmachu szkoły TPD przy ul. Jedności nr. 9. Narada poświęcona sostanie omówieniu wytycznych produkcji i asortymentu pieczywa w naszym województwie. Wezmą w niej udział kierownicy wydziałów handlu Prezydiów Rad Narodowych oraz przedstawiciele placówek handlowych: PSS, PZGS i MHD.

* * *

TERMIN NADSYŁANIA gazetek ściennych o tematyce konstytucyjnej na wystawę konkursową Związków Zawodowych upływa z dniem 6 bm. Komisja kulturalno-oświatowe zakładów pracy winny nadsyłać gazetki na adres: Powiatowy Dom Kultury — ul. Zwycięstwa 168. Najlepsze prace zostaną nagrodzone.

Szczecińskie Zakłady Graficzne. A-3-11066. Nr zam. 1600. 4.4.52.

Tłum. T. Evert

— 245 —

Przed „Gromowym" rozpościerała się nieprzenikniona ciemność, wcinał się w nią niewidoczny w mroku dziób i pomost okrętu. I oto w tych ciemnościach zapłonęła olbrzymia, oślepiająco jasna gwiazda, z której wybiegł promień reflektora ku splenionym, szarym falom.

Wydawało się, że ta gwiazda jest całkiem blisko.

Znajdujący się w pobliżu „Goering" włączył reflektor i szperał nim po morzu. Długa, jasna łapa prześlizgnęła się nad masztami „Gromowego", opadła niżej, wyrwała z mroku pomost i komin. Lecz „Gromowy" szarpnął się w bok, dał nura w ciemność. Łapa pełzła za nim.

— Oświetlającymi! — rozkazał Łarionow.

— Oświetlającymi! Celownik... Salwa! — krzyknął Agafonow w słuchawkę telefoniczną.

Działa „Gromowego" wypaliły. W pobliżu nadal panowała ciemność, lecz w oddali, na czarnym niebie zawisły cztery niebieskie słońca, osypujące się długimi bryzgami. W blasku oświetlających pocisków wyłoniła się srebrzystoszara sylwetka okrętu nieprzyjacielskiego.

Wzdłuż jego burty również zapaliły się płomienie, lecz oświetlające pociski „Goeringa" wybuchły nieco z boku od „Gromowego" i rozjaśniły pustą, szarą wodę, mieniącą się czarnym lakiem. „Umknęliśmy przed reflektorem!" — myślał Kaługin. Woda jak dawniej pieniła się koło burt, niewyraźnie ciemniały plecy celowniczych, a Filipow stał trzymając rękę na przyrządzie odpalania. W niebieskim świetle „Goering" wyrastał coraz bliżej: długi, z wysokimi burtami i sięgającym nieba głównym masztem.

„Idziemy na niego. Idziemy wprost na niego" — myślał Filipow.

— Aparaty torpedowe, uwaga! — dźwięczał mu w pamięci głos lejtnanta Łużkowa. Obok Runin kręcił pokrętłami i pomost powoli się obracał: torpedy szukały nieprzyjaciela.

— 246 —

Lecz reflektor „Goeringa" znów dosięgał „Gromowego" swym szerokim, oślepiającym ostrzem. Z burty krążownika padła salwa, powietrze drgnęło rozdarte lotem ciężkich pocisków.

Filipow patrzył osłoniwszy dłonią oczy.

— Salwa! — rozkazał Łarionow.

— Salwa! — powtórzył Łużkow.

Obrót rur ustał. Na pomoście Afonin nacisnął przyrząd odpalania.

Torpedy z przeciągłym gwizdem wyszły z rur; błysnęły natłuszczoną powierzchnią, płasko zanurzyły się w wodę i poszły wznoszące wachlarze wyprysków.

Zanim wzburzona woda od stóp do głów oblała torpedystów, Filipow dostrzegł jeszcze, jak pod wodą poczęły obracać się śruby torped, jak trzy pieniące się pasy pobiegły w stronę „Goeringa".

Okrętem silnie szarpnęło. Znów szerokoskrzydły ptak przeleciał koło uszu, a w oddali wzniosły się czarne wypryski.

W świetle reflektora, w blasku pocisków oświetlających widać było na wodzie spienione pasy, niby białe sprężyny odwijające się w stronę wroga. I znów z burty „Goeringa" padła salwa, powietrze drgnęło. „Gromowy" zgrzytnął całym kadłubem, celowniczy, Wasia Runin, czołem uderzył w pokrętło i chwyciwszy za rurę aparatu, począł chylić się na bok.

— Bosmanie — huknął w megafon Bubiekin — przebicie w kotłowni numer dwa! Skierować tam grupę awaryjną!

Przechylił się nad relingiem, tak, że zdawało się, iż lada chwila straci równowagę. Lornetka na cienkim rzemyku zwisała mu z szyi, a na blaszanym leju megafonu błyszczały pieniste bryzgi fal.

Kilku ludzi podawało już materiał do naprawienia uszkodzenia. Tu rozkazy wydawał sam Śniegiriow.

— Marynarze, ustawcie się łańcuszkiem! — I schwyciwszy spuszczoną mu z góry belkę, podał ją dalej.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Młodość Chopina

W kinie Colosseum wyświetlany jest najnowszy film produkcji polskiej o Chopinie. Wzbudził on żywe zainteresowanie wśród społeczeństwa.

W [illegible] numerze dodatku „Życie i Kultura", [illegible] „ zamieści wrażenia ludzi pracy z „Młodości Chopina".

Na zdjęciu: Czesław Wołłejko — odtwórca tytułowy roli w filmie „Młodość Chopina".

Otwarcie Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Moskwie

(Dokończenie ze str. 1)

Odpowiadając na pytanie, dlaczego zwołano konferencję do Moskwy, Chambelron wyjaśnił, że komisja przygotowcza rozpatrzyła rozmaite propozycje w sprawie wyboru miejsca konferencji. Okazało się, że **jedynie decyzja wyznaczenia konferencji w Moskwie gwarantuje jej prawdziwie międzynarodowy charakter i udział jak największej ilości krajów.** Równocześnie — zaznaczył mówca — wybór Moskwy na miejsce narad umożliwi wielu działaczom gospodarczym zetknięcie się z ekonomicznymi realiami, o których dotąd nie mieli należytego pojęcia. Umożliwi to im zrozumienie wielkich możliwości, jakie reprezentuje olbrzymi rynek Związku Radzieckiego — kraj, który może dużo importować i eksportować.

Chambelron oświadczył dalej, że celem konferencji nie jest omawianie zalet rozmaitych systemów ekonomicznych i społecznych. Komitet inicjatywy wzywa uczestników narad, by rozpatrzyli sprawę przywrócenia i rozszerzenia stosunków gospodarczych między krajami, niezależnie od ich systemu ekonomicznego i społecznego.

W zakończeniu mówca życzył delegatom, by praca ich doprowadziła do porozumienia i dała praktyczne rezultaty.

Z kolei powitał uczestników konferencji przewodniczący Moskiewskiej Rady Delegatów **M. Jasnow**, który powiedział:

„Szerokie rzesze ludności na świecie i działacze gospodarczy rozmaitych gałęzi produkcji pragną, by konferencja dała pozytywne wyniki. Uczestników obrad — niezależnie od ich przekonań politycznych — łączy jeden szlachetny cel, a mianowicie znalezienie dróg wiodących do poprawy warunków bytu ludności. Możliwość swobodnej i szczerej wymiany poglądów będzie sprzyjała pracom konferencji".

Mówca wskazał, że rozszerzenie handlu międzynarodowego jest jednym z głównych warunków wzajemnego zrozumienia między narodami oraz prowadzi do utrzymania i utrwalenia pokoju na świecie.

Moskwa — stwierdził na zakończenie Jasnow — zawsze popiera tak szlachetne cele, a mieszkańcy Moskwy z największą uwagą interesować się będą pracami konferencji.

Następnie zabrał głos przewodniczący delegacji pakistańskiej **Mohamed Iftiharuddin**, który zaproponował wybranie prezydium konferencji, składającego się 17 osób. Wniosek ten został przyjęty.

Z kolei wybrano prezydium, którego członkowie zajęli miejsca na trybunie. Z ramienia delegacji polskiej do prezydium wybrany został **prof. Oskar Lange**. Sekretarzem generalnym konferencji wybrany został **Robert Chambelron.**

W dalszym ciągu posiedzenia zabrał głos **prof. Oskar Lange** i przedstawił wnioski dotyczące procedury i organizacji prac konferencji.

Zaproponował on m. in. utworzenie trzech sekcji dla rozpatrzenia następujących zagadnień:

1) Rozwój handlu międzynarodowego.

2) Międzynarodowa współpraca gospodarcza w celu rozwiązania problemów społecznych.

3) Kwestia krajów zacofanych.

Konferencja przyjęła wnioski przedstawione przez prof. Langego. Następne posiedzenie wyznaczono na piątek przed południem.

Powitanie radzieckiej i polskiej delegacji w Budapeszcie

BUDAPESZT PAP. W związku z siódmą rocznicą wyzwolenia Węgier przez Armię Radziecką, do Budapesztu przybyła radziecka delegacja rządowa z zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR marszałkiem Związku Radzieckiego Woroszyłowem na czele.

Na placu przed dworcem delegację radziecką witały tysiące robotników Budapesztu.

W imieniu rządu węgierskiego i narodu węgierskiego delegację radziecką przywitał premier Istvan Dobi.

Do Budapesztu przybyła również polska delegacja rządowa z ministrem Adamem Rapackim na czele. Delegację polską powitali przedstawiciele rządu węgierskiego i Biura Politycznego KC Węgierskiej Partii Pracujących.

Młodzież Szczecina piętnuje morderców Belojannisa

Społeczeństwo naszego kraju jest do głębi wstrząśnięte potworną zbrodnią, popełnioną na rozkaz amerykańskich imperialistów przez greckich monarcho - faszystów na osobach Nikosa Belojannisa i jego towarzyszy. Na protestacyjnych masówkach, odbywających się w całym kraju robotnicy, inteligencja pracująca i młodzież potępiają zbrodniarzy.

W dniu wczorajszym odbyła się masówka protestacyjna w Technikum Morsko - Nawigacyjnym i Technikum Eksploatacji Żeglugi i Portu w Szczecinie, w której udział wzięli uczniowie i uczennice. Referat wygłoszony przez kol. Stefana Wisłę, w którym naświetlił bohaterstwo patriotów greckich, walczących o wolność swego kraju i zbrodniczą działalność i politykę greckich monarcho - faszystów i amerykańskiego imperializmu, przerywany był wielokrotnie gorącymi okrzykami młodzieży, wznoszonymi na cześć bohaterów greckich, walczących o wyzwolenie narodu.

W dyskusji zabierali głos m. in. kol. kol.: R. Mazur, A. Kuczyński, Z. Kurowski i Grek Tanasis Mickas, który jest uczniem TMN.

„Śmierć Belojannisa i jego towarzyszy nie załamie narodu greckiego, teraz bardziej jeszcze wytęży on swoje siły w walce z wrogiem ludzkości, z monarcho - faszystami i imperializmem" — powiedział kol. Tanasis Mickas. Zebrani na masówce uczniowie jednogłośnie uchwalili rezolucję, w której czytamy m. in.:

„Nienawiść monarcho - faszystów do własnego narodu i nienawiść amerykańskich imperialistów do wszystkich narodów, podały sobie skrwawione ręce, aby dokonać tej straszliwej zbrodni. Polityka ich jednak nie zdoła zdusić idei, za którą zginął Nikos Belojannis i jego towarzysze".

Jednominutową ciszą uczcili uczniowie pamięć zamordowanych bojowników.

BUDOWA OSTATNIEGO ODCINKA LINII OKRĘŻNEJ METRA MOSKIEWSKIEGO — DOBIEGA KOŃCA

MOSKWA PAP. W szybkim tempie posuwa się budowa trzeciego, ostatniego odcinka linii okrężnej Metra Moskiewskiego, łączącej wszystkie prawie dworce kolejowe Moskwy.

Na trasie ostatniego odcinka przebito już podziemne tunele o łącznej długości około 3,5 tys. m. Rozpoczęto budowę 2 nowych stacji metra — „Kijowskiej — okrężnej" i „Krasnopresnieńskiej". Czynne obecnie odcinki linii okrężnej o długości ponad 14 km posiadają kształt potężnej podkowy, której końcami są stacje — „Park Kultury i Wypoczynku" oraz „Białoruska". Ostatni odcinek linii okrężnej metra biec będzie m. in. pod dnem rzeki Moskwy.

Nowi osiedleńcy przybyli do Niekłończycy w powiecie szczecińskim

Coraz więcej chłopów bezrolnych i małorolnych oraz młodych małżeństw z rodzin średniackich, mieszkających dotychczas w gęsto zaludnionych gminach, korzysta z wielkiej szansy życiowej, jaką im stworzyła władza ludowa, umożliwiając przeniesienie się na wolne gospodarstwa do spółdzielń produkcyjnych oraz do PGR-ów na Ziemiach Zachodnich. Toteż z każdym dniem wzrasta liczba zgłoszeń i liczba rodzin, które po obejrzeniu przygotowanych dla nich zagród, mieszkań i gospodarstw, już się w nich osiedliły.

31 marca br. osiedliły się w gromadzie Niekłończyca w pow. szczecińskim 3 rodziny chłopów z gromady Zapniów, pow. opoczyński w woj. kieleckim.

Jednym z przybyłych jest Stanisław Piasecki, gospodarujący uprzednio na 2 ha ziemi. Piasecki otrzymał wygodne nowowyremontowane mieszkanie, stodołę i budynki na inwentarz żywy, 4 ha ziemi ornej i kilka ha łąki.

Piasecki i jego żona — Helena są zadowoleni z nowych warunków bytu.

Wspólnie z Piaseckim przybyli do gromady Niekłończyca sąsiedzi z ich dawnej wioski — dwie rodziny Cholewińskich, ojciec i syn. „Tu widzi mi się lepsze życie — mówi żona Jana Cholewińskiego, młodszego — Mariana."

Obie rodziny Cholewińskich otrzymały duży dwurodzinny dom mieszkalny, komplet zabudowań gospodarczych oraz po 6 ha ziemi ornej.

Uroczysty koncert w Warszawie z okazji VII rocznicy wyzwolenia Węgier

WARSZAWA (PAP). Dnia 3 bm. — w przeddzień 7-ej rocznicy wyzwolenia Węgier przez Armię Radziecką — odbył się staraniem Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą w sali Państwowego Teatru Polskiego w Warszawie uroczysty koncert orkiestry symfonicznej radia węgierskiego pod dyrekcją laureata nagrody Kossutha —Saomogyi Laszlo.

Na koncert przybyli: członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu z wicepremierem A. Korzyckim na czele i minister Spraw Zagranicznych dr St. Skrzeszewski oraz sekretarz generalny Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą J. K. Wende.

Na koncercie obecny był poseł Węgierskiej Republiki Ludowej — Lajos Drahos. Przybyli również przedstawiciele dyplomatyczni państw zaprzyjaźnionych.

Publiczność stojąc wysłuchała hymnów narodowych — polskiego, węgierskiego i radzieckiego.

Na program koncertu złożyły się: uwertura do opery Erkela — „Hunyady Laszlo", marsz z opery Moniuszki — „Halka", koncert skrzypcowy Chaczaturiana — w wykonaniu solisty, znanego skrzypka węgierskiego, laureata nagrody Kossutha prof. Ede Zathurecky z towarzyszeniem orkiestry — oraz V-ta symfonia Beethovena.

Publiczność, która wypełniła salę do ostatniego miejsca, zgotowała wykonawcom entuzjastyczne, gorące przyjęcie.

Ponad 256 tys. zł zebrano na fundusz sanitarny dla ludności Korei

WARSZAWA PAP. Polskie masy pracujące solidarnie odpowiedziały na apel Centralnej Rady Związków Zawodowych, wzywający do niesienia pomocy ofiarom barbarzyńskiej wojny bakteriologicznej, prowadzonej przez amerykańskich najeźdźców w Korei. Polski Komitet Obrońców Pokoju przyjmujący wpłaty na Fundusz Sanitarny dla Korei komunikuje, że do dnia 1 bm. wpłynęło na ten cel ponad 256 tys. zł. Za pieniądze te zakupione zostaną szczepionki, medykamenty i środki sanitarne przeznaczone do zwalczania epidemii.

Przygotowania do Międzynarodowej Konferencji w Obronie Dziecka

WARSZAWA. W dniu 12 kwietnia rozpocznie się w Wiedniu Międzynarodowa Konferencja w Obronie Dziecka. W związku z tym, w dniu 2 bm. odbyło się w ZG Ligi Kobiet posiedzenie krajowego komitetu przygotowawczego do Międzynarodowej Konferencji w Obronie Dziecka. Na posiedzeniu omówiono program i zadania konferencji oraz przygotowania, jakie czynione są w kraju.

Konferencja wykazać ma osiągnięcia w dziedzinie opieki nad dzieckiem, uzyskane w wielu krajach, a przede wszystkim w ZSRR i krajach demokracji ludowej, a także pokazać straszliwe warunki w jakich żyją jeszcze dzieci w krajach kapitalistycznych i kolonialnych.

Wreszcie celem konferencji jest zapewnienie ochrony życia i zdrowia dzieci zagrożonych wojną.

Na zakończenie obrad dokonano wyboru delegacji, która reprezentować będzie Polskę na obradach w Wiedniu.

PaFaWag-owcy wykonali już 17 wagonów ponad plan

WROCŁAW PAP. Inicjatorzy czynu produkcyjnego na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta i Święta 1 Maja, robotnicy Wrocławskiej Fabryki Wagonów PaFaWag, w ciągu marca zrealizowali już około 80 proc. zobowiązań podjętych na okres dwóch miesięcy. Hale produkcyjne PaFaWagu opuściło w marcu br. 17 krytych wagonów towarowych i 16 wapniarek wykonanych ponad plan. Do tego świetnego osiągnięcia produkcyjnego dołączył się również doskonały wynik prowadzonej w marcu walki o oszczędność. Do tej pory robotnicy poszczególnych wydziałów PaFaWagu wykonali już 73,3 proc. swoich dwumiesięcznych zobowiązań oszczędnościowych, wygospodarowując ponad 495 tys. złotych.

Robotnicy PaFaWagu wykonali plan wartościowy w pierwszym kwartale br. w 100,7 proc.

Rząd irański nie chce pożyczki USA

TEL AVIV. PAP. — Jak podaje irańska agencja Pars „rząd irański nie będzie kontynuował kroków mających na celu uzyskanie pożyczki od USA".

Rząd USA uzależnił rozstrzygnięcie sprawy pożyczki od rozwiązania kwestii nafty.

AMBASADOR BUŁGARII ZŁOŻYŁ WIENIEC NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

WARSZAWA PAP. W dniu 3 bm. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Bułgarskiej Republiki Ludowej w Polsce pan dr Kirił Dramaliiew złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

W VII rocznicę wyzwolenia społeczeństwo Wybrzeża manifestuje swoją wdzięczność i przywiązanie do ZSRR

GDAŃSK. PAP. — W 7-ą rocznicę wyzwolenia Wybrzeża przez bohaterską Armię Radziecką i oddziały Odrodzonego Wojska Polskiego pod wodzą ucznia stalinowskiej szkoły dowódców, Marszałka Konstantego Rokossowskiego, odbyła się w Teatrze Wielkim w Gdańsku uroczysta akademia.

W uroczystości wziął udział owacyjnie witany przez zebranych konsul generalny ZSRR w Gdańsku, Potapow.

Zebrani na akademii przedstawiciele społeczeństwa manifestowali swą wdzięczność i przywiązanie do wielkiego Związku Radzieckiego, któremu naród polski zawdzięcza swe wyzwolenie. Jednominutową ciszą uczczono pamięć uczestnika Rewolucji Październikowej, bohatera walk o wolność ludu hiszpanii, współtwórcy Odrodzonego Wojska Polskiego, gen. Karola Świerczewskiego.

Wspomnienie o legendarnym generale Walterze wygłosił oficer Górnicki.

O tym, jak z bohaterskiej krwi żołnierza, z twardej pracy robotnika powstaje do życia nowy i piękny Gdańsk, mówił przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — Stolarek.

Długo trwają owacje na cześć wielkiego przyjaciela narodu polskiego — **Generalissimusa Stalina, Prezydenta RP—Bolesława Bieruta i Marszałka Polski — Konstantego Rokossowskiego.**

Wśród powszechnego entuzjazmu przyjęto teksty listów do Prezydenta RP Bolesława Bieruta i do Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

1.800 młodych uczestników wiecu w pałacu Mercedes w Berlinie Zachodnim protestowało przeciwko przygotowaniom do wojny w Niemczech Zachodnich.

Wychodzących rozpędzała policja.

Na zdjęciu: Napaść policji zachodnio-berlińskiej na młodzież, wychodzącą z pałacu Mercedes.

ŻYCIE i kultura

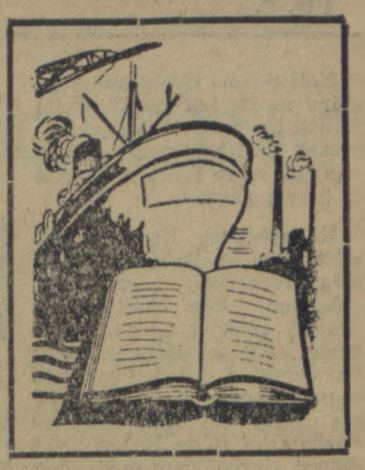

DODATEK TYGODNIOWY »GŁOSU KOSZALINSKIEGO«

Nr 15 (53) Koszalin, 5 kwietnia 1952 r. Rok II.

PRACUJĘ... i WIEM...

Edmund Osmańczyk

I.

Otrzymałem niedawno list od jednego z czytelników. Przyjazny, pomocny list, a w nim takie m. in. zdania:

„Pracuję bardzo ciężko, nie raz po dziesięć, dwanaście godzin, ale nie żal mi sił, ani chwil, które mógłbym mieć wolne, bo już dobrze wiem, czego i ja moją pracą bronię".

Piszącym te słowa był nauczyciel szkoły podstawowej w osiedlu fabrycznym jednego z miast na Ziemiach Zachodnich. Człowiek młody, dwudziestokilkoletni, który po zmarnowanych wojną latach poszedł uczyć się i dziś uczy już innych, a świadomy swej współodpowiedzialności za tę Polskę, którą budujemy, nie szczędzi sił ani w pracy zawodowej, ani w pracy pozaszkolnej, wiedząc dobrze „czego swoją pracą bronię".

Zamyśliłem się długo nad tym jednym zdaniem. Niby treść prosta, jasna. Ano, wie, że zdrowo harując broni również i on, młody nauczyciel z fabrycznej osady, pokoju, wolności, niepodległości Ludowej Polski, a więc tego wszystkiego, co już jest i tego wszystkiego, co zbudujemy własnymi rękami w bliskiej i dalekiej przyszłości.

Tak, ale w tej samej chwili, kiedy przemknęły mi przez myśl te wielkie słowa: Pokój, Wolność, Niepodległość, Rzecz pospolita Polska, kiedy zamknąłem z kolei ich treść w jedno pojęcie znów wielkie i godne — Suwerenności narodu i państwa, odczułem natychmiast, że wystrzeliłem myślą, jak rakieta, która oświetla szczyty znanych gór i uczyniłem to równie mechanicznie, jak żołnierz pociągający cyngiel rakietnicy.

Nie. Mój młody przyjaciel nie przypadkowo zamknął sprawę w jednym zdaniu. Wielkich słów mógł użyć bez trudu i na tle całego listu brzmiałyby najrzetelniej. Jeśli więc je zmilczał, to uczynił to świadomie. Po cóż wypisywać wielkie słowa w powszednim dniu pełnym pracy i trosk, kiedy wypowiedziało się już ich najrzetelniejszą treść jednym mocnym, zwartym zdaniem: „Pracuję bardzo ciężko... i wiem, czego bronię".

Zatrzymałem na chwilę bieg myśli. Czuję, że tu gdzieś już blisko, bardzo blisko leży prawda naszych dni, najcelniejsza odpowiedź na pytanie, czego bronimy? Pozwólmy krążyć myślom wokół tych trzech już tylko najistotniejszych słów pomocnego listu: „pracuję... i wiem...".

II

A więc tak: nasz kraj nie jest Szwajcarią, którą omijały wszystkie wojny, ani nie żyje jak Szwajcaria z procentów międzynarodowego kapitału, który rośnie z każdą wojną w którymkolwiek by zakątku świata grały armaty, padały bomby, ginęli ludzie. Nasz kraj był do niedawna polem bitewnym i ziemią zagłady, a przedtem krajem zacofanym, biednym uciskanym i wyzyskiwanym przez swoich panów i obcych, krajem, z którego w ciągu pół wieku rozrastania się wielkich kapitalistycznych państw, wyszło w świat na poniewierkę, za pracą, za chlebem miliony Polaków, z których większość zamerykanizowała się, zniemczyła, zturczyła, zfrancuziała. Ich ręce budowały obce państwa, dla ich rąk nie było pracy w Polsce. Skąd zresztą miała być ta praca, kiedy nasz kraj podlegał wilczym prawom kapitalizmu, które z krajów zacofanych gospodarczo czynią sobie rezerwaty taniej siły roboczej, podstawy wyzysku i ucisku. Przecież przemysł w naszym kraju, jakże mały i ubogi w porównaniu z przemysłem sąsiadów, był całkowicie zależnym od władzy wielkiego kapitału USA, Niemiec, Francji, Anglii. A kapitał ten zgodnie z rytmem światowych kryzysów, nieodłącznych towarzyszy kapitalizmu, normował w naszym kraju osławiony „rynek pracy", na którym za grosze kupowano mięśnie robotnika, wiedzę inteligenta, odczłowieczone wartości narodu.

„...pracuję... i wiem..."

A więc tak: Nasz kraj był krajem, w którym na skutek słabego uprzemysłowienia ponad dwie trzecie ludności żyć musiało z niesprawiedliwie rozdzielonej roli, a ceny produktów rolnych ustalały odległe od Polski giełdy zbożowe Nowego Jorku i Buenos Aires, a podległe stąd wilczemu prawu kapitalizmu chłopstwo polskie karlało w biedzie, marniało na rozdrobnionych poletkach. W 1935 r. według oficjalnych statystyk więcej niż połowa ludności wiejskiej w Polsce wydawała dziennie na jadło, ubranie, mieszkanie przeciętnie na osobę groszy 11 (jedenaście), to jest sto razy mniej niż w tym samym czasie obywatele Szwajcarii, a nie wiele więcej niż poddani brytyjskiego imperializmu w Indiach, czy Hongkongu. Coprawda w tym samym roku grzmieli nasi rodzimi faszyści, że jesteśmy mocarstwem, ale jakie to i było — pożal się Boże — mocarstwo... Budżet całego tego jaśniepańskiego „mocarstwa" był np. dwa razy mniejszy od budżetu miasta Moskwy... Bo budżet państwa opiera się na wartości pracy narodu. A w naszym kraju, spętanym obcym kapitałem, wartość pracy była niska, bo spętane były siły twórcze narodu.

„...pracuję... i wiem..."

A więc tak: o sile, o niepodległości każdego kraju, o wolności obywateli decyduje w świecie przede wszystkim praca ludzka. Naród, który nie wykorzystuje wszystkich swych sił twórczych, naród, który pracuje tylko w zależności od kapitalistycznych siuchnących ginącego świata, naród, który pracuje u siebie nie dla siebie, lecz dla cienkiej warstwy własnych i obcych wyzyskiwaczy, naród taki nie może być wolny, nie może być silny, nie może być niepodległy i nie może żyć w pokoju.

Przekonaliśmy się o tym we wrześniu 1939 roku.

„...pracuję... i wiem..."

A więc tak: Wojna wiele w naszym kraju zniszczyła.

Nie pierwszy raz w naszej historii trzeba było zaczynać prawie od zera. Pierwszy raz jednak w naszej historii mogliśmy zaprząc do tej roboty wszystkie siły twórcze narodu. Dlaczego? Ano dlatego, że poraz pierwszy w naszej historii o tym, kto i jak i dla kogo ma pracować decydowały nie giełdy Berlina, Londynu, Nowego Jorku, ale sam lud. Poraz pierwszy poczęliśmy pracować u siebie, dla siebie, według swoich planów, a to znaczy, że poraz pierwszy i nasz naród i nasze państwo stały się organizmami wolnymi, niepodległymi, suwerennymi. Jak to mówił któryś z robotników szczecińskich w czasie dyskusji nad Konstytucją: „Dawniej, jak wołałem na ulicy o pracę, to bili mnie pałkami policjanci. Taka to była ich burżuazyjna wolność. Dawniej, jak krzyczałem „precz z obcym kapitałem", to zamknięto mnie do więzienia, bo tego zażądał konsul francuski w mieście, w którym żyłem. Taka to była ich burżuazyjna niepodległość".

„...pracuję... i wiem..."

A więc tak: Po raz pierwszy nikt w Polsce o pracę dopraszać się nie musi łaski rodzimego czy obcego jaśnie pana. Nie jeżdżą już Polacy ani na Saksy, ani do Francji, ani do Ameryki, ani na Madagaskar. Odpłynęło coprawda we wrześniu 1939 roku zaleszczyckim rynsztokiem i później wszystkimi możliwymi dziurami ileś tam tysięcy naszych jaśniepanków, dzierżymordów, stupajków, kołtunów, szulerów, wydrwigroszów, oczajduszów, huncwotów, ale łzy jednej nikt po nich nie uronił. Powróciło w zamian za to specjalnymi okrętami i pociągami wiele tysięcy robotników naszych, których kiedyś nędza wygnała z ojcowizny i nigdyby powrócić do Polski nie mogli, gdyby nie robotnicza w Polsce Ludowej władza, gwarantująca każdemu pracę, i to pracę nie dla obcych, lecz dla swoich, dla siebie, dla całego narodu.

„...pracuję... i wiem..."

A więc tak: Tego samego dnia, kiedy lud objął w Polsce władzę, kiedy każdy człowiek miał prawo wreszcie do pracy, zaczęły się troski. Przed wrześniem wielki nasz poeta ludu, Władysław Broniewski napisał wiele rewolucyjnych wierszy, którym dał wspólny tytuł „Troska i pieśń". Troska o człowieka pozbawionego pracy, a tym samym wolności, pieśń o walce proletariuszy, którzy złączywszy swe siły w boju z kapitalistycznym bezprawiem zwyciężą. Teraz nadszedł dla nas czas nie pieśni o świecie, który nadejdzie, ale czas pracy w tej części świata, która zwycięstwem proletariatu została już wyzwolona. I troski treść się zmieniła, już nie troska o człowieka pozbawionego pracy, nie troska o spętane siły twórcze narodu, ale troska o człowieka pracy, aby na zawsze pozostał wolny, troska o naród, aby w pełni mógł rozwijać swe siły twórcze, a tym samym mógł utrwalać każdym dniem swą niepodległość, swą suwerenność, a tym samym mógł strzec pokoju wszystkimi swymi siłami. Na cud żaden liczyć tu nie było można. Tylko to, co własnymi rękami, własnym mózgiem zbudujemy, stworzymy, umocnimy, przekreśla troskę po trosce. Pokój, Wolność, Niepodległość, Suwerenność, Ludowa Rzeczpospolita Polska to są rzeczy wielkie, które codzień na nowo muszą być zdobywane ciężką pracą, roztropną troską. Nie żyjemy na księżycu, lecz na kuli ziemskiej, jeszcze podzielonej na dwa wrogie sobie światy: świat żyjącego z wojen kapitalizmu i świat, który buduje socjalizm, świat trwałego pokoju, wolności i niepodległości wszystkich ludów i ras. W tym świecie wolności i niepodległości każdy naród wchodzący na drogę socjalizmu korzysta z przyjacielskiej pomocy pierwszego socjalistycznego państwa — Związku Radzieckiego. To prawda. My wiemy o tym najlepiej. Ale też pomoc ta, jak i przynależność do świata budującego trwały pokój zobowiązuje nas podwójnie. Toteż od naszej pracy, od naszych zatroskanych o dziś i jutro planowań zależy więcej, niż kiedykolwiek w historii. Na nic by się zdało osłaniać gładkim słowem trudną harówkę, albo zbywać pewnym siebie uśmiechem tysiące trosk. Naród cały świadomie pracuje dziś stokroć razy więcej niż przed wojną i naród cały świadomie troszczy się tysiąckroć więcej o dzień dzisiejszy i przyszły niż w przedwrześniowych latach.

„...pracuję... i wiem..."

Tak, wiem już dobrze czego broni swoją ciężką pracą nauczyciel z fabrycznej osady, czego bronimy my wszyscy, zagwarantowanego Konstytucją prawa do pracy i troski, pracy dla siebie, dla całego na

(Dokończenie na str. 6)

Jerzy Skokowski

Na śmierć Belojannisa

Zakuto im ręce w kajdany,
W kajdany ze stali,
W kajdany ze Stanów,
Zakuto im ręce.

Mrok położono na oczy,
Chłód więzienny na serca.
Zwiastuny śmierci:
Więzienny mrok i chłód.

Trwoga w źrenicach sędziów
Podpisujących wyrok na siebie.
Przez kontynenty pędzi
Protest nabrzmiały gniewem.

Za bratobójcze ręce,
Łuny wzniecone pożarów,
Rozdarte bagnetem serca —
Historia wymierzy karę!

I oto widzę,
Poeta z kraju słońca
Zaciśniętą pięść Belojannisa:
Jego oczy pełne światła
I głos biegnący w pokolenia.

Zaciskam dłonie,
Towarzyszu Belojannis!
Posłuchaj:
Śmierci nie ma!

WANDA LEOPOLD

Słowacki z nami

W 103 rocznicę śmierci poety

Każdy znas prawie pamięta te wspaniałe oktawy „Beniowskiego", w których poeta zawarł swoje „wyznanie wiary". Strofy te, pełne goryczy i złośliwości w stosunku do „emigracyjnych wszystkich świętych", pełne uwielbienia dla wielkich poetów wszystkich epok, kończą się jakby z najgłębszych zakamarków serca wydobytym wyznaniem: *„Jednak wierzę, że ludy płyną jak łańcuch żórawi w postęp..."* Ta wiara poety nie opuszczała go w gruncie rzeczy przez całe życie. Owo znamienne „jednak" brało górę, zaświadczane twórczością i działalnością.

Dziś, w sto kilkanaście lat od czasu napisania strof „Beniowskiego", życie potwierdza słuszność tej wiary, a naród polski wyzwolony z obcej i rodzimej niewoli czci pamięć wielkiego poety — bojownika o wolność, sięgając do jego twórczości jak do skarbnicy poezji wciąż żywej i bliskiej.

Twórczość Słowackiego przenika ostra, namiętna walka z reakcją rodzimą i obcą i apoteoza prawdziwej wolności. Czy to we wspaniałych polemicznych dygresjach „Beniowskiego", czy w żarliwej poetyckiej publicystyce „Grobu Agamemnona", czy w dramacie „Fantazy", ukazującym rozkład polskich klas posiadających, czy poprzez właściwe ukazanie tradycji historycznej (np. w „Horsztyńskim"), czy przede wszystkim w wielu drobnych lirykach. Wszędzie, poprzez wszystkie rodzaje jego tak bogatej i różnorodnej twórczości prowadzi linia tej walki i wiary w jej zwycięstwo.

Ażeby dokładnie sobie uprzytomnić całą niezależność, odrębność i śmiałość postawy poety, trzeba przypomnieć czym była ona na tle epoki. Słowacki nigdy nie zbliżył się do stronnictwa „króla bez tronu", ks. Adama Czartoryskiego. Jeden z pierwszych, po bardzo krótkim czasie potrafił też wydobyć się z towiańszczyzny, demaskując bezlitośnie w swych utworach oszusta i jego teorie:

A tu koło
Tak w nim wesoło
Gdy czeka
Z daleka
Aż Pan Bóg
Uczyni jaki krok

Samotny, choć spragniony przyjaźni, potrafił Słowacki zerwać ze swym przyjacielem, Zygmuntem Krasińskim, gdy zorientował się, że twórczość jego jest obroną klasowych interesów magnaterii i ziemiaństwa i we wspaniałej „Odpowiedzi na Psalmy Przyszłości" namiętnie oskarżyć go. W tym też wierszu przeciwstawia mu własny, bojowy i rewolucyjny program i wizję Polski prawdziwie wyzwolonej:

Podług ciebie, mój szlachcicu,
Cnotą naszą — znieść niewolę?
Ty przemieniasz ziemską dolę
W żywot dziecka na księżycu.
W pieśniach wołasz: „Czynu! Czynu!
Czynu! Czynu naród czeka!"
A ty drżysz przed piersią gminu,
Drżysz, gdy błyśnie Bóg z człowieka,
Drżysz, gdy kos cię ukraińskich
Długi, smętny brzęk zaleci,
Drżysz, gdy w marzeń mgle zaświeci
Groźna, stara twarz Kilińskich.

Ten schorowany i samotny człowiek uważa, że samą twórczością nie wystarczy zaświadczyć o głoszonych prawdach. Na pierwszą wieść o wybuchu powstania w roku 1848 w Poznańskim podąża do kraju, by przyłączyć się do szeregów walczących. Mniej więcej w tym czasie powstaje jego piękna wizja wyzwolenia ludu:

Wyjdzie stu robotników
Oborzą miasta grunt,
Wyrzucą łokieć — funt.
Klatki pełne wróblików
Otworzą — i przed tłuszczą
Ptaszki na wolność puszczą...
Muzyka nieustanna:
Wolność, Wolność — Hosanna.

Wydalony przez władze pruskie, gdy powstanie chyliło się ku upadkowi, wraca znów do Paryża i tam po niespełna roku umiera na trawiącą go od wielu lat gruźlicę.

Dziś, gdy spod zapomnienia czy sfałszowania burżuazyjnych historyków wydobywamy nasze prawdziwie wielkie, twórcze i postępowe tradycje, — twórczość i postać jednego z największych mistrzów słowa polskiego i głosiciela rewolucyjnej myśli — Juliusza Słowackiego — jest nam szczególnie bliska. Gdy uchwalając projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej utrwalamy wiekowe zdobycze ludu polskiego, urzeczywistniamy najbardziej postępowe tradycje naszego narodu — wśród myślicieli i twórców, których dzieła stały się częścią naszej wielkiej postępowej tradycji, znajduje się również Juliusz Słowacki.

Katarzyna Suchodolska

Z prac Koła Młodych przy szczecińskim oddziale ZLP

LUDZIE UCZĄ SIĘ

(Jeden dzień w myśliborskim)

Koło 8 rano wysiadłam z pociągu na dworcu myśliborskim. Ranek był zimny. Rudą, zeszłoroczną trawę okrywał szron, mgliste, szare niebo nie wróżyło dobrej pogody.

Na schodach Komitetu Powiatowego spotkałam instruktora propagandy, tow. Przybycińskiego, który chociaż bardzo się spieszył na jakąś odprawę, dał mi kilka cennych wskazówek i doradził w jaki sposób mogę wybrać się w dalszą drogę. Należało pójść do Powiatowej Rady Narodowej i zgłosić się do kierownika Wydziału Leśnictwa i Rolnictwa, tow. Prawdzica, który koło godz. 12 wybiera się samochodem do PGR—Sitno.

— Ale spieszcie się — rzekł na pożegnanie tow. Przybyciński — bo kto wie, może wyjedzie wcześniej i wtedy trudno już będzie o drugą taką okazję.

Popędziłam co tchu. Zdyszana wpadłam na korytarz, minęłam jedne, drugie drzwi, aż wreszcie maleńka tabliczka oznajmiła mi, że za tymi właśnie drzwiami przebywa tow. Prawdzic. Naciskam klamkę, niestety — pokój jest zamknięty. „Spóźniłam się" — pomyślałam. Ale stojący obok szczupły, średniego wzrostu człowiek, w długim wojskowym płaszczu pocieszył mnie.

— Na posiedzeniu jest u przewodniczącego. Wypadnie poczekać z godzinę.

Odetchnęłam, siadamy na stojącym przy ścianie stole (jedyny mebel na korytarzu), dobywam papierosy. Palimy.

— Mieszkacie tu w Myśliborzu, czy gdzieś dalej? — pytam.

— Nie, z Dalszego jestem.
— Z dalszego powiatu?
— Nie-e, to taka wieś Dalsze. Ładnych parę kilometrów stąd. Wacław Miśko, z Dalszego — tak się piszę.

Zaczynamy rozmawiać. Dowiaduję się, że Miśko pochodzi z białostockiego. W Myśliborzu osiedlił się w 1947 roku. Ma 12-hektarowe gospodarstwo, parę koni, jedną krowę i jedną maciorę. W zeszłym roku założono na jego gruncie 2-hektarowe boisko sportowe. Przyjechał zawiadomić o tym i prosić, aby wzięto to pod uwagę przy wymiarze podatków.

— Jakto, założono boisko na Waszym gruncie? Chyba nie uprawialiście go? — jakoś nie mogę połapać się w tej sprawie. Miśko jest trochę skonfundowany.

— Nie uprawiałem. Niby to i nieładnie, przyznaję się, a co zrobię? Ciężko mnie. Robotników w domu dwoje tylko — ja i żona. Tyle pola trudno w dwie pary rąk obrobić. Chciałoby się, żeby i Państwo miało ze mnie pożytek i dzieciakom, żeby nic nie brakowało, a rady dać nie mogę!

— A cóż zrobić, żeby można było dać radę? — jestem ciekawa, co mi odpowie.

— Co zrobić? — nasuwa głębiej czapkę na oczy. — Ja pani tak powiem. Jeden tam ma rodzinę z sześciu osób. Sami dorośli, a gospodarkę ma taką jak moja. Jak oni wyjdą w pole, to za jeden dzień zrobią, tyle, co ja za tydzień. Chodzą później i gwiżdżą. A u mnie robota ręce urywa.
— A gdyby tak wspólnie, co?

— Wspólnie? Pewnie, że byłoby lepiej, ale to już chyba wtedy jak spółdzielnia będzie. Bo tak to trudno pogodzić się.
— No to trzeba założyć spółdzielnię.

— Otóż to, że trzeba będzie. — Wacław Miśko ostrożnie gasi papierosa o róg stołu, później palcem starannie zaciera to miejsce. Dochodzi już jedenasta, a posiedzenie jeszcze nie skończyło się. Na korytarzu jest pusto.

— A dzieci macie dużo? — zagaduję znowu.

— Dwoje. Syn 13 lat ma. Do 6 klasy chodzi.

— O, to już macie z niego pomoc!

— Ta pewnie, że mam, ale nie chcę go do ciężkiej pracy, niech uczy się. Ja tam niewiele miał z tej nauki. Nic do tego nie było. A on jak zechce, to na inżyniera się wyuczy, na doktora, albo na kogo innego.

Na kolanach trzymam 3 numer „Twórczości", gdzie na pierwszych stronach jest podany tekst projektu Konstytucji. Pokazuję Miśce pierwszy punkt art. 61 o prawie do nauki. Miśko kiwa głową:

— Mało tego, że napisane, jak kto chce się uczyć, to mu jeszcze pomogą wszędzie. Grzech co powiedzieć. Ot szwagier mój, taki był sobie zwyczajny chłopek, tyle, że do książek miał wielką ochotę. Poszedł do Szkoły Oficerskiej i teraz już jest oficerem. Brat jego młodszy—też. W Szkole Lotniczej jest, ot, lotnikiem będzie... Kierownik przyszedł — przerywa nagle. Odwracam się pospiesznie i widzę znikające za drzwiami potężne plecy w czarnej kurtce. Zostaję sama. Wypalam papierosa. Czas zaczyna mi się dłużyć. Nareszcie Miśko wychodzi.

— No i jak? — pytam.

— Zdaje się, że będzie dobrze! — uśmiecha się mrużąc oczy. Teraz kolej na mnie. Tow. Prawdzic oświadcza mi, że zaraz wyruszymy. Skoczymy najpierw do odległego o 6 km PGR Galenice, a już później do Sitna, gdzie zatrzymamy się nieco dłużej.

Jedzie nas czworo: wiceprzewodniczący PRN, tow. Bielicki, tow. Prawdzic, ja i szofer zwany powszechnie Rutkiem, odznaczający się brzydkim zamiłowaniem do rozjeżdżania spotykanych na szosie psów. (W mojej obecności padły dwie ofiary).

Szybko mijamy miasto, z jego kolorowymi domkami (czerwone dachy, zielone okiennice) i samochód mknie raźno szosą, podskakując na co większych „kocich łebkach". Rutek jest zwolennikiem kawaleryjskiej jazdy, więc już po paru minutach, klucząc między zabudowaniami z pruskiego muru, wjeżdżamy na pegeerowskie podwórze.

Towarzysze — Bielicki i Prawdzic zaczęli oglądać przygotowane do siewu ziarno, a ja — jako, że (wstyd to, ale przyznać się trzeba) z trudem odróżniam owies od pszenicy, zostaję i nawiązuję rozmowę z robotnikiem Jakubem Hnatejko.

Jest to nie wysoki krępy człowiek z długimi czarnymi wąsami, lat około 50. Przed wojną miał koło Tomaszowa Lubelskiego. 1 hektar ziemi. Wyżyć z tego nie mógł, więc dorabiał gdzie i czym się dało. W PGR Galenice pracuje od 1947 r., tj. od chwili przybycia na Ziemie Odzyskane. Jest zatrudniony w ogrodzie warzywnym. Opowiada mi, że w zeszłym roku udało się zebrać dobry urodzaj pomidorów i kapusty. W tym roku spodziewa się jeszcze lepszych plonów. Dlaczego?

— Bo nasiona dostaliśmy lepsze, ziemię nawieźliśmy obornikiem, którego w zeszłym roku nie było, no i ludzie pracują teraz lepiej, zaczynają rozumieć, że to nie posada, a praca na swoim. — Opowiada również, że ma syna—jedynaka, który uczęszcza do Liceum Pedagogicznego w Myśliborzu i jest obecnie w III klasie.

— Przed wojną, proszę pani, nie mógłbym myśleć o kształceniu syna w średniej szkole. A teraz nie tylko naukę ma bezpłatną, ale i od opłaty za internat został zwolniony. — Hnatejko namyśla się chwilę, potem mówi:

— W Konstytucji napisano: „każdy obywatel ma prawo do nauki", ja bym jeszcze dodał „ma prawo i możność".

Rozmawiając, nie zauważyłam kiedy wrócili moi towarzysze podróży i usadowili się w aucie. Żegnam się pospiesznie z Jakubem Hnatejko, jedziemy dalej do PGR Sitno.

Szosa jak wąż wije się między pagórkami i szofer znów popisuje się swoją umiejętnością prowadzenia samochodu. Z pewną obawą spoglądam na potężne drzewa rosnące po bokach. Pogoda znacznie się poprawiła. Wiatr rozpędził cienkie zimne chmurki i słońce zalewa pola.

Siedzący na przedzie tow. Prawdzic odwraca się do nas:

— Przymrozki strasznie szkodzą. Mogą oziminy ucierpieć. Jesienią susza dała się we znaki, przez nią nie wykonaliśmy planu jesiennych zasiewów prawie o 15 proc. Musimy to nadrobić jarymi. W ogóle projektujemy wiosną znacznie rozszerzyć powierzchnię zasiewów. Dać więcej zboża.

— Ciekawam, jaka jest tutaj wydajność z hektara?

— Kłosowych? — tow. Prawdzic chwilę zastanawia się. — Przeciętnie 13 — 14 kwintali, ale mamy nadzieję, że w tym roku ta cyfra wzrośnie.

— Jak myślicie to osiągnąć?

— Przede wszystkim przez upowszechnienie wiedzy rolniczej — Prawdzic siada wygodniej, bokiem. — Od stycznia w PGR Przekolno, Sulimierz, Mostkowo i w niektórych spółdzielniach produkcyjnych są wygłaszane specjalne prelekcje na tematy dotyczące gospodarstwa rolnego. Ludzie bardzo się tym interesują i to nie tylko pracownicy PGR i członkowie spółdzielni, ale również indywidualni gospodarze. Frekwencja jest zawsze bardzo wysoka. No i nic dziwnego. Prelekcje poruszają tak ważne zagadnienia, jak walka z chwastami, racjonalne stosowanie nawozów sztucznych i obornika, wilgoć w glebie itp. Ogółem do dnia dzisiejszego odbyło się 37 takich wykładów. Poza tym są wyświetlane filmy na tematy agrotechniczne.

— A czy nie odczuwacie braku prelegentów?

— Owszem, w styczniu był dosyć często. Większość wykładów prowadziłem jednak sam. Natomiast w lutym przybyło do nas 10 absolwentów 11-miesięcznych kursów POM-u i od razu sytuacja się poprawiła. Jest to przeważnie młodzież chłopska, wyjątkowo chętna do pracy i do nauki. Troje z nich, a mianowicie: Sazański, Bożyna i Maria Jakubiec prowadzą już samodzielne wykłady.

Szosa skręca do wsi. Kilka niewiarygodnie kudłatych psiaków wytrwale obszczekuje samochód. Rutek spogląda na nich krwiożerczym wzrokiem, ale wszystkie jakoś szczęśliwie uchodzą z życiem.

— Otanów — mówi wiceprzewodniczący. — Następna wieś, to już Sitno.

Zaraz za wsią, między żółtymi szuwarami leży małe niebieskie jeziorko. Gałęzie kilku pochylonych nad nim wierzb mają złotawy odcień. Wiosna.

— Jeszcze dzień, dwa i traktory wyjdą w pole — tow. Bielicki spuszcza okno. — Zresztą kto wie, może i dzisiaj już wyszły.

Samochód zwalnia.
— Zaraz będziemy jechali koło nowego „świńskiego miasteczka" — zwraca się do mnie tow. Prawdzic. — Sitno rozszerza hodowlę i rozbudowuje się.

Nieco w bok od szosy, na wzgórku stoją rzędem białe murowane domki. Jest ich 18. Są to pomieszczenia dla macior z prosiętami. Duży budynek położony w głębi jest przeznaczony dla starszych warchlaków. Dokoła leżą jeszcze góry cegieł, piasku i świeżo szorowane żerdzie na ogrodzenie.

— Przyszłych mieszkańców „miasteczka" zobaczycie w majątku — obiecuje tow. Bielicki. — Niektóre maciory sięgają 350 kg wagi.

— A dużo ich tam jest? — pytam dosyć naiwnie.
— Zobaczycie — uśmiecha się pobłażliwie tow. Bielicki.

Wkrótce zatrzymujemy się przed piętrowym białym domem. Mieści się w nim administracja majątku. Przed domem rozpościera się piękny widok na jezioro, które prawie przylega do majątkowych zabudowań, za domem położony jest duży ogród. Wewnątrz ogrodu stoją jeszcze dwa budynki. W jednym z nich mieści się przedszkole dla dzieci pracowników PGR, w drugim — mieszkania robotnicze. Na ganku spotyka nas dyrektor. Wiceprzewodniczący i tow. Prawdzic zaczynają z nim „fachową" rozmowę o nasionach, siewnikach, bronach. Przysłuchuję się z ciekawością.

Po chwili Prawdzic i dyrektor odchodzą do śpichrza, a my idziemy oglądać przyszłych lokatorów nowej chlewni. Zajmują tu one dwa długie, niskie budynki. Wchodzimy do szerokiej, dokładnie wybielonej sieni. Wysoki robotnik w czystym brezentowym fartuchu wskazuje nam nasyconą wapnem wycieraczkę, o którą musimy starannie wytrzeć nogi. W sąsiednim pomieszczeniu warczy i prycha ogromny parnik na kartofle.

Oprowadza nas ten sam wysoki robotnik. Nazywa się Zygmunt Kacprzak i ma pod swoją opieką całą chlewnię. Ma obecnie 48 lat. W wieku 25 lat wyjechał na roboty do Niemiec, gdzie spędził 16 lat. Pracował w różnych zawodach.

— Ale przeważnie pracowałem w majątkach. Nauczyłem się chodzić koło świń. Wiem co i jak należy zrobić. Lubię tę robotę. Trochę mi nauki brakuje, ale jak co trzeba, to syn mi pomaga. Syn u mnie księgowy. Wyuczył się tutaj. Tutaj w ogóle ludzie się uczą.

W chlewni znać troskliwą rękę. Wszystko jest wybielone, koryta czysto wyszorowane, w przegródkach świeża słoma.

Dopiero będąc tu, zrozumiałam to „zobaczycie" wiceprzewodniczącego. W każdej przegródce roi się od warchlaków. Zadzierają ciekawie perkate ryjki, zabawnie wspinają się kopytkami na ściany, potrącają się, baraszkują. Jest ich po prostu mnóstwo.

Olbrzymie, otoczone małymi, maciory nie zwracają na nas żadnej uwagi. Zatrzymuję się przy jednej z nich i zaczynam liczyć młode. Wychodzi 12. Według planu każda maciora powinna dostarczyć rocznie 11 prosiąt. Ta „przekroczyła plan" prawie o 10 proc.

— Ciasno im trochę — mówi Kacprzak — ale muszą pocierpieć do końca kwietnia, aż będzie gotowa nowa chlewnia. Przeniesiemy tam maciory. Część starszych warchlaków pójdzie do naszej tuczarni w Klidzku. Trochę rozluźni się.

Zapytuję jak będzie z obsługą na nowym miejscu, gdyż nie widziałam tam żadnych budynków mieszkalnych. Kacprzak i wiceprzewodniczący wyjaśniają mi, że zostaną tam wybudowane 2 dwojaki dla robotników. W ogóle w 1952 r. Sitno bardzo się rozrośnie. W kwietniu razem z nową chlewnią zostanie ukończona budowa indyczarni, obliczonej na 2000 sztuk drobiu. Oprócz tego jest zaprojektowana budowa mieszkań robotniczych.

Wychodząc z chlewni spotykamy tow. Prawdzica i dyrektora. Wznawia się prowadzona poprzednio „fachowa" rozmowa, z której dowiaduję się, że PGR Sitno już skończyło przygotowania do wiosennego siewu i czeka chwili, kiedy pogoda pozwoli wyjść w pole.

Wiceprzewodniczący nagli do odjazdu.

Słońce już zachodzi. Jezioro jest teraz zupełnie czerwone. Bokiem przelatują dwie dzikie kaczki.

Pracuję... i wiem...

(Dokończenie ze str. 5)

rodu, dla całej wolnej i wyzwalającej się ludzkości, troski o siebie, o swój naród, o swe państwo, o ludzkość. Bronimy naszej pracy i troski, bo już wiemy, że tylko one dają nam to, czego nie mieliśmy nigdy razem konstytucji i w życiu codziennym: pokoju, wolności, niepodległości, suwerenności narodu i państwa.

Amerykańscy imperialiści, ze sforą atlantyckich faszystów chcieliby nam odebrać nasze prawo do pracy na swoim dla swoich i do ludzkiej troski o ludzkie sprawy. Nie są w stanie pojąć, że lud pracujący, gdy raz pozna wielkość swoich sił twórczych gdy raz pozna ogrom zadań, o które wolno mu się troszczyć z całego serca i umysłu mocy, już wie odtąd, czego ma bronić, aby pozostać na zawsze narodem wolnym wśród wolnych, niepodległym wśród nie podległych, suwerennym wśród suwerennych.

Pracujemy... i wiemy...

III.

Szeroko wyprostowuję ramiona, podnoszę wysoko głowę i mocno, śmiało oddycham szczecińską wiosną. Przedemną buczy, stuka, dzwoni, poświstuje, szurgocze i pluszcze rozległy port — 25 km w cięciwie! — odbudowany i rozbudowywany naszym przemysłem, naszym wysiłkiem, naszym zaplanowaniem.

Od Szczecińskiego Zalewu ciepła fala wiosennego wiatru przepływa nad świeżą zielenią Okrętowej Wyspy, Gryfii, Ostrowców, przeskakuje kanały, kurzy węglowym pyłem po szynach Łasztowni, wiruje w słońcu ślizgającym się na Odrze, aż znużona daleką drogą fala ciepłego wiatru wpływa rozwirowana w ulice wielkiego miasta i statecznie przysiada wokół pękających dębów, buków, topoli, jabłoni, wiśni, grusz, bzów i magnolii.

„Rozkochać się można wiosną w tym mieście!" — przypominam sobie zdanie usłyszane przed kilku laty. Wygłaszał je jeden z „pionierów" szczecińskich, taki bo-[illegible] przydomek w owym czasie z dumą obnosili mieszkańcy portowego miasta.

Wszystko to czas już zaprzeszły. Ogrom pracy, ogrom osiągnięć oddalił nas od tamtych pionierskich dni. Dziś każdy szczeciniak — a jest ich już około ćwierć miliona! — kocha swe miasto z całego serca i umysłu mocy o każdej porze roku, o każdej porze dnia.

Miłość ojczystej ziemi — nie wiedzieć kiedy — nabrała w siebie tyle nowych treści, że już nawet poeci nie potrafią jej zamknąć w lirycznych opisach piękna krajobrazu, w mgławicy sentymentalnych uczuć.

Wiosną 1952 r. w Szczecinie, w wielkim portowym mieście, przestrzenią równym Wielkiej Warszawie, w mieście zieleni i kwiatów. w jednym z najpiękniejszych miast Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, oddycham mocno i śmiało, rozumiejąc nowe treści, które odmieniły nasze myśli i uczucia i nauczyły nas kochać prawdziwie ziemię ojczystą, naród, ludzkość.

Wiem jednocześnie, że mógłbym tak samo oddychać mocno i śmiało na każdym innym miejscu Rzeczypospolitej, na Podhalu i Mazowszu, Śląsku i Lubleszczyźnie, na Ziemi Lubuskiej i Sandomierskiej, w Puszczy Tucholskiej i Białowieskiej, na Mazurskim Pojezierzu i w piaskach Kielecczyzny, w Gdyni i Nowej Hucie, Żeraniu i Częstochowie, w Legnicy i Białymstoku, w Katowicach, Radomiu, Warszawie.

Oto ojczyzna moja, ocalona przed nie wielu zaledwie laty od zagłady idącej z zachodu, ocalona przez armię, którą polscy i obcy panowie rozgromić kiedyś chcieli pod Kijowem; oto ojczyzna moja scalona w ciągu niewielu lat przez klasę, dla której polscy i obcy panowie pragnęli niewoli po wieczne czasy; oto wreszcie ojczyzna moja o przyszłość zatroskana, zapracowana, zaharowana — wolna, cała, niepodległa.

Po raz pierwszy można w całej Polsce oddychać mocno i śmiało.

EDMUND OSMAŃCZYK

U sąsiadów ZA ODRY

Z okazji 125-lecia śmierci Beethovena, odbyły się we wszystkich większych miastach NRD uroczyste akademie i koncerty. W największych zakładach przemysłowych „Leuna-Werke-Walter Ulbricht" odegrała orkiestra drezdeńskiej Filharmonii „Eroicę", zaś prof. Steurer, znany pianista, wystąpił z wieczorem sonat Beethovena.

* * *

„Nikt i nic nie zdoła wstrzymać naszej pracy nad budownictwem" — brzmiały słowa listu, który wystosowała grupa ZMP-owców, budowniczych Nowej Huty, do kolegów z NRD, z okazji rocznicy założenia FDJ oraz rozpoczęcia Światowego Tygodnia Młodzieży. „We wspólnej walce o pokój, łączy nas prawdziwa przyjaźń, łączy granica pokoju nad Odrą i Nysą" — odpowiedziała niemiecka młodzież demokratyczna.

* * *

Więzy coraz owocniejszej współpracy łączą mieszkańców miast i wsi NRD. Dowodem tego są liczne t. zw. „Przyjacielskie umowy", podpisywane przez pracowników zakładów przemysłowych oraz członków gmin wiejskich. Pracownicy Poczty i Telegrafu w Miśni (Saksonia), zobowiązali się co miesiąc odwiedzać sąsiednią gminę Hoefgen-Mutschnitz, chcąc dopomóc młodzieży wiejskiej w zorganizowaniu chóru oraz amatorskiego zespołu teatralnego.

* * *

Światowy Tydzień Młodzieży rozpoczęły w Meklemburgii przedstawienia klasycznych sztuk teatralnych po specjalnie zniżonych cenach. Przeszło sześć tysięcy młodzieży z miast i wsi NRD oglądało „Egmonta" Goethego, „Ożenek" Gogola, „Szkołę żon" Moliera oraz wysłuchało krótkich wstępnych prelekcji, zapoznających młodych widzów z tematyką sztuki i epoką, w której powstała.

* * *

Odznaczona w ubiegłym roku nagrodą państwową powieść młodego polskiego pisarza, A. Ścibor-Rylskiego, p. t. „Węgiel", ukazała się obecnie jako jubileuszowe wydanie z okazji 5-lecia istnienia wydawnictwa „Volk und Welt" w przekładzie niemieckim.

* * *

Przy Wydz. Prawa Uniwersytetu w Lipsku powstał stały Komitet Obrony Praw Demokracji w Niemczech Zachodnich, którego zadaniem jest obrona prześladowanych przez rząd Adenaura prawników — bojowników o pokój. Pierwszym przejawem działalności Komitetu będzie opinia o siedmiu młodych prawnikach z Mannheimu, którzy 7 kwietnia br. mają stanąć przed sądem w Niemczech Zachodnich, oskarżeni o udział w demonstracji pokojowej.

Wrażenia z filmu »Młodość Chopina«

Cała prawda o Chopinie

Niedawno debiutowałem jako aktor filmowy, toteż ze szczególną uwagą śledzę nowe filmy polskie jako człowiek bezpośrednio zainteresowany, pragnący się czegoś nauczyć.

Sądzę, że „Młodość Chopina" należy do tych filmów historycznych, które można określić jednym słowem: jako rzetelną robotę. Jest to film dokładnie opracowany, nie ma w nim nic przypadkowego. Opracowane jest nie tylko ogólne tło historyczne, co pozwoliło pokazać Chopina i jego rewolucyjną muzykę w całkowicie nowym świetle, ale i wszelkie szczegóły, jak kostiumy, wnętrza itd.

Szczególną wartość daje filmowi świetna gra Wołłejki. Widz — nawet widz „z fachu", jak ja na przykład — nie odnosi wrażenia, że ma przed sobą na ekranie aktora, grającego Chopina, lecz ulega złudzeniu, że widzi Chopina we własnej osobie. Jest to zresztą zasługa nie tylko Wołłejki. Film pokazuje nam całą prawdę o Chopinie, o jego patriotyźmie, jego muzyce, czyni go nam po stacia bliską i drogą.

Piękne są również zdjęcia, zwłaszcza zdjęcia polskiego krajobrazu. W scenie wyjazdu z Polski, gdy Chopin ogarnia po raz ostatni z okien dyliżansu polski krajobraz, rozumiemy, jak bardzo miłość do przyrody ojczystej kształtowała muzykę genialnego kompozytora.

Trudno mi oddać pełne wrażenia z tego naprawdę pięknego filmu. Trzeba by było to dokładniej przemyśleć, a przede wszystkim obejrzeć film przynajmniej jeszcze raz. Kilka rzeczy jednak chciałbym jeszcze podkreślić: piękny balet, zwłaszcza w scenach na balu noworocznym rzemieślników (świetna polka) oraz bardzo dobry obraz rewolucyjnego Paryża.

Na zakończenie drobna uwaga krytyczna: wydaje mi się, że scenarzysta (a może i reżyser) za słabo pokazali nam postać Gładkowskiej, tak że Ślaska niewiele mogła ze swej roli wydobyć. A przecież pierwsza miłość — zwłaszcza w czasach romantyzmu — niewątpliwie musiała kształtować muzykę Chopina.

Rajmund Fleszar
Artysta Państwowego
Teatru Polskiego
w Szczecinie

Od Redakcji

„Młodość Chopina" zajmuje w naszej młodej kinematografii szczególną pozycję. Nie tylko jako film historyczny, ukazujący słusznie, w sposób zgodny z prawdą dziejową postać wielkiego kompozytora. Nie tylko jako film muzyczny, ukazujący prawdziwe źródła jego wielkiej twórczości: ludowość, patriotyzm i internacjonalizm. Nie tylko jako dzieło sztuki dużej miary, gdzie świetna reżyseria łączy się z koncertem gry aktorskiej, znajomość sal — i to nie byle jaka — epoki z głębokim umiłowaniem kraju. Sukces swój zawdzięcza „Młodość Chopina" temu wszystkiemu potrosze, przede wszystkim jednak temu, że kompozycja tych wszystkich elementów jest jednolita i jednorodna, że rezultatem tego jest widzialne, żywe zbliżenie Fryderyka Chopina. Postać Chopina żyje, procesy twórcze zachodzące w jego duszy stają się dla nas zrozumiałe — więcej jeszcze: współuczestniczymy w nich.

Film jest ludziom bliski. I o tej bliskości mówią widzowie tego filmu, opowiadający o swoich wrażeniach. Mówią ludzie, którzy są odbiorcami sztuki, którzy zawodowo muzyką nigdy się nie zajmowali i których film do muzyki Chopina tak bardzo przybliżył, że stała się ona ich własną, osobistą sprawą. *W. W.*

Film o bohaterze naszej kultury narodowej

Film „Młodość Chopina" winien zobaczyć każdy, a to z następujących względów:

1. Film ten przedstawia prawdziwe oblicze moralne i polityczne naszego wielkiego bohatera kultury narodowej w przeciwieństwie do rzekomego oblicza Chopina ukazywanego przez naszą przedwojenną burżuazję, przedstawiającą Chopina, jako rozpieszczonego bawidamka. Wielka twórczość Chopina łączyła się bardzo ściśle z jego udziałem w postępowym ruchu narodowo-wyzwoleńczym, co ukazuje nam nasz nowy film.

2. Film ukazuje antynarodowy stosunek ówczesnej polskiej klasy panującej do naszych osiągnięć kulturalnych i zdradziecką rolę polskich książąt i hrabiów w okresie walk o wyzwolenie Polski.

3. W filmie widzimy, że Chopin głęboko odczuwał krzywdę uciskanych chłopów.

4. Muzykę Chopina kochał przede wszystkim lud polski, o czym świadczy bardzo liczny udział prostych ludzi na jego koncertach.

Film ten jest wielkim osiągnięciem naszej kinematografii i ze względu na jego wysoką wartość artystyczną i kształtowanie właściwego wyobrażenia o naszych bohaterach narodowych — winien go zobaczyć każdy Polak.

Witold Górewicz
Student III roku Wyższej
Szkoły Ekonomicznej
w Szczecinie

Chopin walczył o to, co my dzisiaj mamy

Film „Młodość Chopina" podobał mi się najwięcej ze wszystkich filmów oglądanych przeze mnie po wojnie. Sceny, w których występował Chopin wywarły na mnie duże wrażenie, ponieważ on, będąc jeszcze takim młodym człowiekiem potrafił sięgnąć do piękna zawartego w pieśniach i muzyce chłopa pańszczyźnianego. On walczył już wtenczas o to, co my dzisiaj mamy. Widzimy to w scenie, gdy młody Chopin staje w obronie bitego chłopa. Mimo, że był chory, na wieść o powstaniu pragnął wrócić szybko do Ojczyzny. Już jadąc w powozie wyobraża sobie powstanie i sam chce pomóc walczącym kolegom. Muzyka była piękna, szczególnie gdy Chopin grał na koncercie przed swoim wyjazdem z Warszawy. Najwięcej podobał mi się film wtedy, gdy Chopin został nazwany przez profesora historii powszechnej — rewolucjonistą polskim.

Z osób występujących w filmie, bardzo mi się podobała oprócz Chopina postać panny Gładkowskiej oraz koledzy, którymi był otoczony Chopin, pracowali oni wspólnie i pomagali sobie, wiedząc o słabym zdrowiu Fryderyka.

Jadwiga Grzywińska
Pracownica Miejskiego
Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji

Po stronie ludu

Film pt. „Młodość Chopina" jest nadzwyczajnym filmem. Ukazuje on młodego Fryderyka Chopina, utalentowanego, uczącego się nawet po nocach, cierpiącego i walczącego. Muzyka Fryderyka Chopina weszła do dziejów historii muzyki polskiej i całej Europy. Muzykę Chopina kształtowała sztuka ludowa, proste melodie Kujaw, Mazowsza. Najlepszym nauczycielem Fryderyka był lud polski. — Wielki kompozytor niemiecki Schuman nazwał muzykę Chopinowską „armatami w kwiatach". W latach, w których tworzył Chopin, lud walczył o wolność, budował barykady, tak w Polsce, jak i we Francji. Właśnie po stronie ludu stały te „armaty". Na takie filmy lubię chodzić.

Tadeusz Gocki
uczeń klasy VIIb Szkoły
dla Pracujących Nr 5
w Szczecinie

Więcej takich filmów

Z ogromnym zainteresowaniem wybrałem się na film „Młodość Chopina". Z zakładu pracy otrzymałem dwa bilety i wybraliśmy się na film wraz z żoną. Z góry cieszyliśmy się, gdyż było wiadomo, że nie będzie trzeba czytać napisów, co jest często uciążliwe, lecz będzie można słuchać. Film nie zawiódł naszych oczekiwań. Bardzo mnie i żonie się podobał. Ogromne wrażenie wywarła na nas postać młodego Chopina. Aktor bardzo ładnie zagrał rolę naszego kompozytora. Muzyka na koncertach Chopina była bardzo dobra. Szczególnie podobała się mi się scena, gdy młody Fryderyk dostaje się na chór, usuwa źle grającego organistę i sam akompaniuje pannie Gładkowskiej.

Zaciekawiła mnie postać Lewela, który myśląc o powstaniu, mówi o rewolucji społecznej, o wyzwoleniu chłopa pańszczyźnianego. Podobało mi się także zakończenie filmu i Etiuda rewolucyjna.

Film na ogół wydawał mi się dobry, szkoda tylko, że pewne momenty były niezrozumiałe. Kilka scen było potraktowanych w skrócie i dokładnie nie było wiadomo, co się na nich dzieje. Np. nie wiedziałem, dlaczego było pokazane wesele chłopskie.

Chciałbym, aby więcej było filmów polskich o naszych wybitnych ludziach.

Edmund Gębka
elektromonter Miejskiego
Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji
w Szczecinie

Jarosław Skulski w roli Tackletona oraz Aleksander Fogiel w roli Peerebingle'a.

»ŚWIERSZCZ ZA KOMINEM«
w Teatrze Współczesnym w Szczecinie

Czasy Dickensa to gwałtowny rozwój kapitalizmu w Anglii. W ostatnim dwudziestoleciu pierwszej połowy XIX w. liczba ludności zatrudnionej w przemyśle podwoiła się. Wzrosły wyzysk i nędza. Kobiety pracowały w kopalniach, jako zwierzęta pociągowe, cztero- i sześcioletnie dzieci zatrudniano w fabrykach po 16 i 18 godzin na dobę. „Kapitał święcił swoje orgie" — powie o tych czasach Karol Marks.

Poznał je dobrze Dickens na sobie: ojciec znalazł się w więzieniu za długi, a on sam, mając lat czternaście, zarabiał na życie w fabryce pasty do butów.

Dickensa ukazywano nam zwykle jako dobrotliwego starszego pana, snującego swe pełne dyskretnego humoru, nie co sentymentalne, „z lezką" opowiadania — gawędy. Prawdziwy Dickens, przemawiający do nas i dziś jeszcze, jest inny. To przede wszystkim realista, stający zdecydowanie po stronie uciskanych, nie lękający się ukazania „Ciężkich czasów" robotniczego Manchesteru, a w „Opowieści o dwóch miastach" niedwuznacznie wskazujący na nędzę i przemoc jako przyczyny Rewolucji Francuskiej. Ten sławny już autor „Klubu Pickwicka" swe wigilijne opowieści — z których jedną jest „Świerszcz za kominem" — tchnące wiarą w skuteczność walki ze złem społecznym, tworzył w czasie dogasania czartyzmu, pierwszego rewolucyjnego ruchu angielskiego proletariatu. Z krwi demonstrantów w Birmingham i Newport polityczne korzyści odniosła jedynie burżuazja, zyskując reformę praw wyborczych.

Zwycięstwo realizmu Dickensa nad czasem polega na pełnym współczucia wzruszeniu, z jakim zwraca się do tych, którzy w tamtych czasach uczyli się nienawidzieć. Dickens zbyt mocno i zbyt wielu więzami związany był z burżuazją i nie mógł wyzwolić się z jej światopoglądu. Opowiada się jednak po stronie Janów Peerebingle i Kalebów przeciwko panom Tackletonom i choć na ropiejące rany konfliktu klasowego nie znajduje innego lekarstwa jak plaster filantropii, — nie traci — i to jest najważniejsze — wiary w człowieka, optymizmu.

Wielką zaletą nowej adaptacji scenicznej „Świerszcza za kominem", dokonanej przez Al. Fogla, jest uwypuklenie akcentów społecznych utworu. Dickensowską ostrość widzenia konfliktów klasowych i wiarę w zwyciężającego zło „prostego" człowieka stępia jednak przeniesiony na scenę z prozy tiul sentymentu, w który spowita jest akcja. Tymczasem — wydaje mi się — skoro już przekłada się fakturę oryginału na język sceniczny, można i należy pokusić się o oczyszczenie realizmu Dickensa z oddalających nas od niego drugorzędnych elementów. Czy „Świerszcz za kominem" nie przemówi do dzisiejszego widza także bez formalistycznych „podpórek" scenicznych, jak prolog i epilog narratora, tiulowa kurtyna odgradzająca nas od istotnej akcji, nadmierna pieczołowitość w przeniesieniu z prozy tak zalatującego mieszczańską tradycją „dobrotliwego Dickensa" jego gawędziarstwa. Sądzę, że tak. Może nawet mocniej, bo bezpośredniej. Powie ktoś, że w koncepcji inscenizacyjnej chodziło o zachowanie nastrojowości utworu. Problem ten wyraźnie niepokoił inscenizatora, stąd wątła i niepotrzebna „ilustracja" muzyczna (Borowskiego) oraz „autentyczne" ćwierkanie świerszcza. Istotny nastrój utworu—i z tego zdawał sobie inscenizator sprawę — wywołuje jednak nie dialog świerszcza z sagankiem u domowego ogniska Kropeczki i Jana Peerebingle'ów, ale wielkość ich człowieczeństwa, swoiste bohaterstwo ich dobroci, prostoty, bogactwo wewnętrznych wartości, na których zbudowane jest ich, i im podobnych, szczęście. Ich sprawy nie potrzebują narratora. Wraz z tiulową kurtyną spowija on je tylko w zbędną mgiełkę mieszczańskiego sentymentalizmu, zacierającą ostrość wielu ważnych szczegółów. Do tej pastelowości konturów przedstawienia przyczynił się niemało Jabłoński (Narrator). O tle trafniejszym przeniesieniem na scenę nastroju utworu jest włożenie w usta Kropeczki kołysanki, której słowa zaprzeczają zachwytom pani Fielding dla handlu korzeniami i indygiemi. Jakże trafne i wymowne — a także obowiązujące wykonawcę postaci — są wzięte z odautorskiego komentarza słowa Kaleba (cytuję z pamięci): „Janie! drogi Janie! czy kiedyś muszla oderwie się od kadłuba okrętu? Czy kiedyś grzyb stoczy pień?" Ta aluzja do warunków życia Kaleba, wegetującego u stóp potwora — firmy Gruff i Tackleton otwiera spektaklowi wymowne perspektywy. Głębokie znaczenie tych słów trafnie wypunktował reżyser przez zwracającą na nie uwagę sytuację sceniczną, a poparł go w tym scenograf, Jerzy Szeski. O śmiałości i trafności koncepcji reżyserskiej — niestety nie konsekwentnej do końca, — świadczy także słuszna klasowo zmiana rysunku postaci Tackletona, który — inaczej niż w oryginale utworu — pozostaje złym i nieczułym na naiwną dobroć Jana i Kaleba.

Do słów pochwały dla Fogla jako autora przeróbki scenicznej „Świerszcza za kominem" dodać jeszcze należy, że jako reżyser niedość uwagi poświęcił tempu spektaklu (uwaga ta może być nieaktualna w odniesieniu do dalszych przedstawień), zbytnio w głębi sceny ulokował sytuacje wymowne społecznie oraz niedość jasno dla widza rozwiązał scenę, w której Kropeczka poznaje w Nieznajomym syna Kaleba; natomiast jako aktor dał żywą postać Jan, ciepłą tchnącą optymizmem i siłą w starciu z Tackletonem. Pełną radości życia Dot-Kropeczką była Masiejewska (dubluje tę rolę B. Niemirow). Świetną dykcją i wydobyciem głębi postaci zabłysła pozyskana dla naszych teatrów Irena Remiszewska w roli Berty. Niezmiernie interesujące będzie porównanie z nią Homerskiej, dublującej tę rolę. Czabanowski zagrał Kaleba na jednej tylko nucie, poddanej mu przez ów „tiulowy sentymentalizm", a mamy wszelkie prawo twierdzić, że postać ta ma znacznie bogatsze wnętrze psychiczne, w którym wiek i troska o córkę tłumią iskry buntu i nienawiści. Skulski jako Tackleton trafnie wyraził demoniczność tej postaci. Pewne kłopoty w wystawianiu „Świerszcza za kominem" sprawiała zawsze Tilly. Zwykle uważano ją za niedorozwiniętą i tak też, choć przyznać trzeba, że z wielkim umiarem potraktowała ją Kołogórska. Takie rozumienie tej postaci nie jest jednak niczym uzasadnione i należało by przywrócić jej pieszczotliwym odezwaniom się naturalność i świerszczową prostotę. Pani Fielding z wprowadzającą ożywienie dozą humoru zagrała Kolaszyńska (dubluje Burska), Nieznajomym był Kozak.

W posłowiu do ciekawego przedstawienia, w którym poznaliśmy interesujące talenty reżyserski i aktorskie, Fogla i Remiszewskiej, chciałbym postawić pytanie pod adresem kierownictwa teatrów: czy istniała paląca konieczność zdjęcia z afisza, w pełni — jak się zdaje — powodzenia, doskonałych „Mieszczan" dla „Świerszcza za kominem"?

WALERIAN LACHNITT

Komar

tnie co tydzień

HELLADA BĘDZIE ŻYĆ

Bojownicy o wolność Grecji Belojannis i jego trzej towarzysze z polecenia Departamentu Stanu USA zginęli z rąk siepaczy zdradzieckiego rządu ateńskiego.

Sokrates: W naszej historii był zdrajca Efialtes, ale był również mściciel Miltiades. O tym nie wolno zapominać, panowie z Aten i Waszyngtonu.

SOKRATES: filozof grecki 469 — 399 prz Chr.)
EFIALTES: zdrajca grecki w bitwie pod Termopilami w r. 480 prz. Chr.
MILTIADES: zwycięzca spod Maratonu. Wygnał najeźdźców w r. 490 prz. Chr.

5 : 0 NA NASZĄ

W ZSRR nastąpiła piąta po wojnie zniżka cen na artykuły pierwszej potrzeby

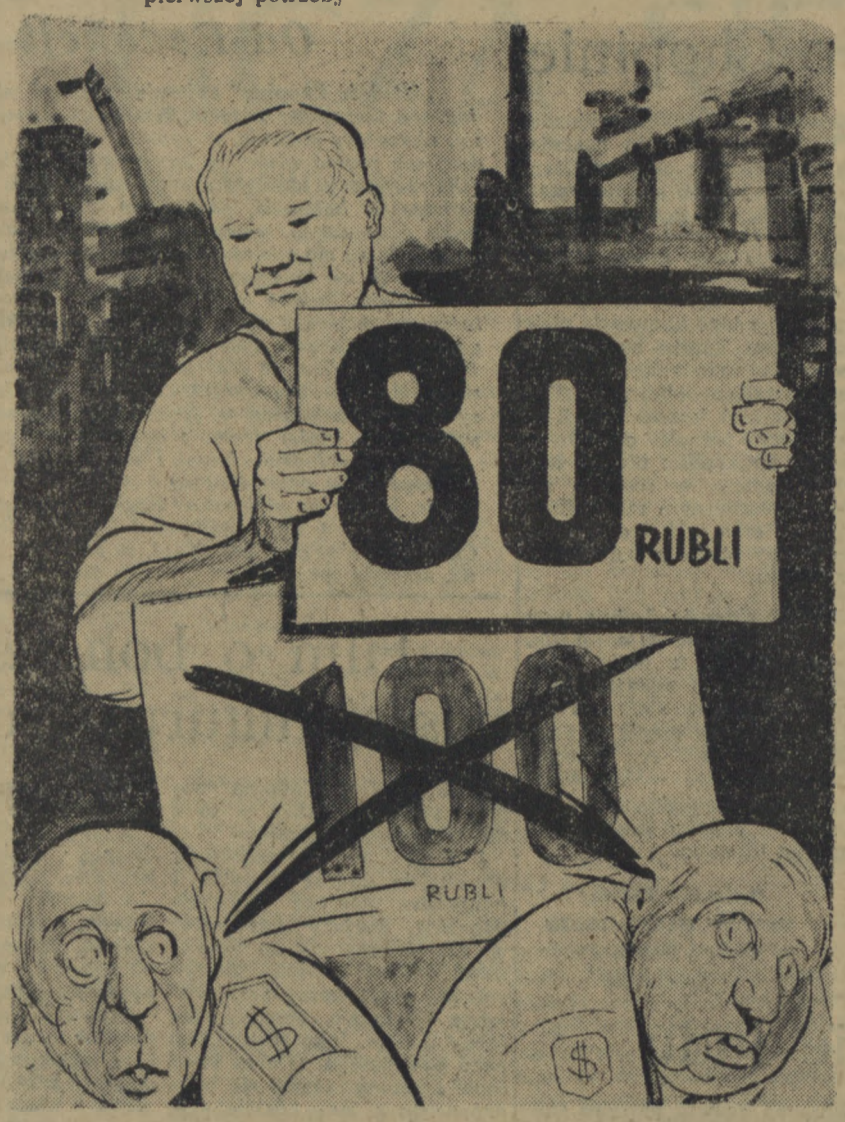

— Tak oto systematycznie przekreśla się u nas stare ceny i... nowe nadzieje imperialistów.

Wiemy i DOLARA

POWRÓT MURZYNA

Kiedy w parlamencie francuskim debatowano nad sprawą udziału zachodnioniemieckiego Wehrmachtu w tzw. armii europejskiej, w sfabrykowanej przez francuskie ministerstwo spraw zagranicznych depeszy, agencja Agence France Press podała wiadomość „z Londynu" o rzekomych gwarancjach USA i Wielkiej Brytanii, udzielonych Francji pod czas londyńskich rozmów Acheson — Eden — Schuman. Sprawę przegłosowano w parlamencie. Nieco później wyszło jednak na jaw, że komunikat był fałszywy. Dyrektora Agence France Press zawieszono w czynnościach.

Obecnie francuska rada ministrów odwołuje zawieszenie pana Maurice Negre. Wraca on z powrotem na stanowisko dyrektora naczelnego AFP.

Negre — to znaczy Murzyn. Zrobił swoje — odszedł. Ale do jakiej roboty obecnie wraca?

DROGA DO RAJU

„Czy chcecie iść do raju?" — pytają zakonnicy klasztoru w Subiaco dotkniętych ekskomuniką 15 chłopów bezrolnych z Gerano pod Rzymem (przytaczamy za prasą włoską — przyp. red.). Chłopi zostali wyklęci za to, że chcieli otrzymać na własność ziemię klasztorną, którą zakonnicy oddali im w dzierżawę. — „Zrezygnujcie więc z ziemi, proście o przebaczenie i płaćcie po 5 tys. lirów za rozgrzeszenie waszych potępionych dusz".

Dobry business, cooo?

Mat.

Poczta Komara

DO DYREKTORA ZESPOŁU PGR KARSKO II

Szanowny Obywatelu!

Z bólem serca obserwuję Waszą walkę wewnętrzną, jaką toczycie od roku 1948. Zaiste niełatwy problem Was dręczy: zbudować czy nie zbudować? W pewnym francuskim miasteczku Clochemerle (zapewne drogi dyrektorze oglądaliście film pt. „Skandal w Clochemerle?), sprawa budowy szaletu wstrząsnęła posadami republiki. Zapewniam Was, u nas do tego nie dojdzie, aczkolwiek o KARSKU II i jego kierownictwie chodzą brzydkie słuchy. Bo kto to widział, aby w zespole, w którym pracuje 100 robotników nie było ustępu? Fe, wstyd! Niektórzy posądzają Was o wyjątkowe skąpstwo, a nawet o to, że chcecie wykorzystać własną ubikację do celów spekulacyjnych.

Pozdrawiając Was z nadchodzącą wiosną (o pola pachnące! tylko nie te w KARSKU !) — ślę Wam słowa pociechy moralnej i życzę szybkiego powrotu do normalnego stanu duchowego, który umożliwi Wam reagowanie na krytykę robotników i zalecenia społecznego inspektora pracy.

„KOMAR"

DO WYDZIAŁU ZDROWIA PRN W CHOSZCZNIE

Szanowny Wydziale!

Czy wydział nie widział tego, co się dzieje pod jego oknami? Jeżeli wydział widzi to, czemu się nie wstydzi?

Można stać w kolejce po bilet do kina, bo to rozrywka, ale stać w kolejce po zwrot kosztów podróży za przyjazd do lekarzy, w korytarzach, gdzie aż cuchnie biurokracją, to już ponad zdrowie najzdrowszego człowieka. Mało stać; niejaki ob. Piekarski z gminnej spółdzielni, już pięć razy przyjeżdża do Was i odjeżdża.

Jak długo będzie jeździł? Doświadczeni chorzy z powiatu powiadają, że dopiero za dziesiątym razem można dostać się do urzędnika, załatwiającego rozliczenia.

Wstyd doprawdy! Wydział Zdrowia, a zdrowie można stracić.

„KOMAR"

(Według sygnałów korespondentów ob. ob. **Kazimierza Janiszewskiego** z Pyrzyc i **Mariana Dobosza** z Choszczna).

BOX

MOST

Spółdzielcy z RZS Chwarszczany gorąco zapragnęli posiadać w swej gromadzie most przez swoją rzeczułkę. Most, jak to most miał być z drzewa. Drzewo, jak to bywa w jego zwyczaju rośnie w lesie, którym zgodnie z prawidłami gospodarczymi zawiaduje w tamtej okolicy Nadleśnictwo Namyślin. Chcąc więc mieć drzewo do budowy, Nadleśnictwo musi również zgodnie z prawidłami zwrócić się o zwolnienie budulca do PAGED-u czyli takiej centrali handlu drzewem, która m. in. posiada swój oddział w Szczecinie. Tyle dla jasności sprawy.

Delegowano więc do Szczecina specjalnego pracownika po przydział drzewa.

W biurze PAGED-u jest urzędnik w dziale materiałów dłużycowych. Zwykły człowiek. Herbatę pija między 11 a 12, gazety czyta, a w przerwach załatwia.

— Przydział. Hm... Bo ja wiem? Nie mój wydział — rzecze zwykły urzędnik.

— Proszę obywatela, ale spółdzielcy chcą mieć most — mityguje go specjalny pracownik z Nadleśnictwa.

— Most? No, to co, że chcą?... Ja też bym chciał, a nie mogę. Wszyscy by chcieli. Jak ze spółdzielni to zaraz chcą. A ja jestem urzędnik państwowy, pan rozumie: państwowy...! I odpowiedzialność ponoszę!

Poczem autoratywnie oświadczył, że to nie on tylko Wydział Handlu w WRN może załatwić.

W owym wydziale jest urzędnik. Zwykły człowiek. Herbatę pija między 11 a 12, gazety czyta, a w przerwach załatwia.

— Most? — zdziwił się — to nie ja. Kolega obok. Wydział Gospodarki Komunalnej.

W owym wydziale jest urzędnik. Zwykły człowiek. Herbatę pija itd...

— A, most! — uradował się — to świetnie. Kolega obok. Wydział Drogowo - Komunikacyjny.

W owym wydziale jest urzędnik itd.

— Aha, drzewko na mosteczek? Budujemy się panie dzieju, budujemy... koleżaneczka obok. Wydział Leśnictwa.

W owym wydziale itd.

— Drzewo i most? Psiakrew, spokoju nie dają. Frania! Fraaaania! Co tam z tymi biletami na „Mysze za kominem?" Kolega obok.

Otępiały już pracownik specjalny zawędrował po biurokratycznej drabince aż do dyrektora Rejoru Przemysłu Leśnego, który też jest przecież urzędnikiem.

— Towarzysz w sprawie drzewa, To załatwia PAGED, nie my. Ale pomogę wam. Tu macie kartkę do działu materiałów dłużycowych, a ja tam osobiście zadzwonię, żeby was jeszcze przed czwartą załatwili. No to cześć, bo mam jeszcze huk roboty...

A w dziale materiałów dłużycowych „PAGEDU" jest ów urzędnik, zwykły, pijący herbatę i czytający gazety. Człowiek.

— Aaaa... Z kartką od dyrektora nawet? Hm... To trzeba było od razu powiedzieć, że to most. I dla spółdzielców. Sam pan rozumie: ja ponoszę odpowiedzialność. Urzędnik państwowy jestem... Tylko, że dziś nic z tego. Nie ma komu podpisać. Że coo? Że pan zadzwoni do dyrektora? Ależ kochany panie, po co? Fatygować jeszcze raz? Ja to sam... Dla naszych kochanych spółdzielców...

I załatwił. I w gromadzie Chwarszczany most będzie.

Tylko, że do mostu taka droga,
Że niejedna spuchnie noga.

(wg korespondencji Kazimierza Chotia z Gudzisza, pow. Chojna.)

Podwójna wygrana

W dniach 1—5 b.m. odbyło się pierwsze losowanie obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski

— To ja wygrałam wczoraj w ciągnieniu

—A to wygrywa cały naród każdego dnia